

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-12, w niedzielę od 13-14. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 19-64. Konto P. K. O. 36.197.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z odnośnikiem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicą 7 zł.
Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej.
Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.



Rok XIX

Wilno, Poniedziałek 19 Sierpnia 1935

Nr. 227

Potop w Chinach

Blisko 2 miliony ludzi zbiegło z zalanych terenów

SZANGHAJ. Katastrofalna powódź w dolnym biegu rzeki Żółtej przybiera coraz większe rozmiary. Mimo wprost rozpaczliwych prac obronnych, potwornie wezbrane nurty rzeki stale przerywają nowe wały ochronne. Ulewy o niezwykle obfitości trwają w dalszym ciągu, wobec czego wciąż jeszcze niema widoków na poprawę położenia. W ciągu ostatnich 40 dni opady w północnej części prowincji Szantung wyniosły 67 centymetrów. Przewodniczący komitetu regulacji rzeki Żółtej oświadczył, że nawiedzone powodzią terytorium w zachodniej części prowincji Szantung wynosi około 6 tysięcy kilometrów kwadratowych. Straty w ludziach i dobytku są olbrzymie. Niestrudzona działalność oddziałów ratowniczych ucierpiała w ostatnich dniach bardzo wskutek częstych huraganów. Straty te wynoszą około 30 łodzi i ponad 300 ludzi.

W południowej części prowincji Hopei rzeka Han-kiang zalała 500 wsi. Około 30 tysięcy domów zostało zniszczonych. Pola ryżowe zniszczone zostały na przestrzeni, wynoszącej ponad tysiąc kilometrów kwadratowych. Wszędzie panuje głód. Około 400 tysięcy ludzi obozuje na wzgórzach, a nawet na dachach domów i drzewach znajduje się znaczna liczba ludzi, oczekujących pomocy. Tysiące ludzi od szeregu dni żywią się wyłącznie korą drzewną. Liczba uciekinierów z prowincji Honan oficjalnie podana została na milion 700 tysięcy ludzi. Przy poparciu licznych stowarzyszeń prywatnych podjął rząd chiński wielką akcję ratunkową, co w całym kraju odbiło się życzliwym echem. Na cele te przesłali kantonczyści 60 tysięcy, zaś Chińczycy, przebijający na emigracji w krajach południowych — 100 tysięcy dolarów meksykańskich.

Przed sesją Ligi Narodów

BUENOS AIRES (Pat). Poseł argentyński w Bernie przesłał do ministra spraw zagranicznych Saavedra Lamas telegram, w którym zawiadania ministra, że większość delegacji pragnęłyby go obrać przewodniczącym zgromadzenia Ligi Narodów, które ma się rozpocząć w dn. 4 września w Genewie. Poza to minister Saavedra Lamas otrzymał

od sekretarza generalnego Ligi Narodów Avenola zaproszenie do objęcia przewodnictwa zgromadzenia genewskiego. Min. Saavedra Lamas podziękował za ten dowód zaufania, lecz nie przyjął propozycji ze względu na swą współpracę w konferencji pokojowej, mającej zakończyć zatarg między Paragwajem a Boliwią.

Zakończenie zjazdu Kominternu

MOSKWA (Pat). Obrady kongresu Kominternu zostały zakończone. Na ostatnim posiedzeniu w sprawie niebezpieczeństwa wojennego zabrakł głosu komunisty włoski Ercoli, wskazując, że głównymi rozsądnikami niebezpieczeństwa wojny są Niemcy, Japonia i Włochy.

Mówca nawoływał do rozszerzenia frontu antyfaszystowskiego i antywojennego na inteligencję i drobne mieszczaństwo. W ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego obradować będą komisje, które zredagują rezolucje. 20 b. m. nastąpi oficjalne zamknięcie kongresu.

Kara śmierci za nadużycia finansowe w Rosji sow.

MOSKWA (Pat). W Kijowie w procesie wyższych urzędników ukraińskiego komisariatu rolnictwa o nadużycia przy zakupie koni, 4-ch głównych oskarżonych skazano na

śmierć. Pozostali zaś 24 na różne kary więzienia. Byli wicekomisarz rolnictwa Ukrainy Sowieckiej, Ogij, skazany został na 5 lat obozu koncentracyjnego.

Wydalenie korespondenta P.A.T. z Z. S. R. R.

MOSKWA (Pat). Korespondent moskiewski Polskiej Agencji Telegraficznej i „Gazety Polskiej”, Jan Otmar-Berson otrzymał dziś wieczorem od komisariatu spraw wewnętrznych nakaz opuszczenia gra-

nic Z.S.R.R. w ciągu 3-ch dni. Jako powód wydalenia podane zostały korespondencje p. Otmara-Bersona, zamieszczone w „Gazecie Polskiej”.

Katastrofa okrętowa

LONDYN (Pat). Dziś rano na morzu Irlandzkim statek handlowy „Napier Star” zderzył się z parowcem „Laurentic”. W czasie zderzenia trzej marynarze statku „Napier Star” ponieśli śmierć, a kilkunastu zostało rannych. Oba statki, poważnie uszkodzone, przyciągnięte zostały do portu w Liverpoolu przez holowniki.

LONDYN (Pat). Agencja Reutersa donosi, że przy zderzeniu parowca „Laurentic” ze statkiem handlowym „Napier star”, sześciu marynarzy „Laurentic’a” poniosło śmierć, a pięciu zostało rannych.

Po śmierci Willy Posta

NOWY JORK (Pat). Zwłoki Willy Posta i Willy Roggersa zostały przeniesione samolotem do Fairbanks na Alasce. Ciała zabitych będą zabalsamowane. Dzienniki donoszą, że Willy Roggers pozostawił wielki majątek, który szacowany jest na 2 i pół do 6 milionów dolarów. Willy Post nie pozostawił żadnego majątku, z wyjątkiem samolotu „Winnie Mae”.

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM
L. O. P. P.

Wojna rozstrzygnie spór włosko-abisyński

Niepowodzenie konferencji paryskiej

BRAK ZGODY NA KONFERENCJI PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi: Zapytanie, skierowane do Mussoliniego przez Aloisiego, na które oczekiwana jest odpowiedź, dotyczy: 1) sugestji francuskich i 2) postulatów angielskich. Między innymi znajduje się pytanie: 1) na jakich warunkach żądają Włochy bezpieczeństwa swoich kolonii, sąsiadujących z Abisynią? 2) jakich gwarancji chcą Włochy dla bezpieczeństwa swoich obywateli w Abisynii? Podczas gdy koła angielskie zachowują stanowisko opozycyjne wobec żądań politycznych Włoch, Włochy nalegają na stronę polityczną ustępstw Abisynii, polecając się na traktaty. Wczoraj delegacja włoska wręczyła w tej sprawie notę delegacjom francuskiej i angielskiej.

ODROCZENIE KONFERENCJI TRZECH.

PARYŻ (Pat). Delegat włoski, baron Aloisi, udał się dziś rano na Quai d'Orsay, gdzie spotkał się z premierem Lavalem oraz sekretarzem generalnym MSZ Legerem. W godzinach popołudniowych premier Laval oznajmił dziennikarzom, że dzisiejsze rokowania, rozpoczęte popołudniu, po dwóch godzinach zostały przerwane. Deklaracja premiera potwierdziła pesymistyczne przewidywania, dotyczące przebiegu rokowań. Należy przewidywać, że komunikat, który ogłoszony będzie wieczorem, równoznaczny będzie z formalnym zakończeniem konferencji Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch i że delegacje tych krajów wyjadą do Londynu bądź do Rzymu, by poinformować swoje rządy o wytworzonej sytuacji.

PARYŻ (Pat). Ogłoszony został komunikat urzędowy o odroczeniu konferencji trzech mocarstw.

MOWA MUSSOLINIEGO.

RZYM (Pat). Premier Mussolini, który dokonał wczoraj w Isernii przeglądu dywizji czarnych koszul „23 marca”, mającej udać się do Afryki wschodniej, przybył dziś do Beneventu, gdzie był przedmiotem burzliwych owacji ludności. Premier udał się na lotnisko, gdzie ustawiona była w szeregu dywizja czarnych koszul „28 października”. Mussolini zwrócił się do żołnierzy, oświadczając krótko, że „w tej godzinie, tak uroczystej dla nich i decydującej dla całego narodu, wszelkie przemówienia nie powinny mieć miejsca. Pójście naprzód, obalając wszystkie przeszkody aż do celu, który wam będzie wskazany. Czy pragniecie tego?”

Po burzliwych, potakujących okrzykach żołnierzy, Mussolini oświadczył, że naród włoski zachowa w swem sercu ich potężny okrzyk. Po odbyciu przeglądu dywizji, Mussolini odjechał samochodem do Rzymu, żegnany owacyjnymi okrzykami ludności.

ANGLICZY UWAZAJĄ SYTUACJĘ ZA POWAŻNĄ.

RZYM (Pat). Wiadomość o odroczeniu rozmów trzech mocarstw, wywołała tutaj wielkie wrażenie. W kołach angielskich uważają sytuację za poważną. W angielskich kołach prasowych krąży opinia, że dzisiejsze przemówienie Mussoliniego w Beneventie stanowi niejako jego nieoficjalną odpowiedź na przedstawione mu propozycje rządu brytyjskiego.

POMNIK MAGINOTA W VERDUN.

VERDUN (Pat). W obecności prezydenta republiki Lebrun dokonano tu inauguracji pomnika sierżanta Maginot, który po wojnie był kolejno ministrem wojny, ministrem kolonii i ministrem emerytur.

ZGŁOSZENIA OCHOTNIKÓW DO ARMII ABISYŃSKIEJ.

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Berlina, że wielu Japonczyków, zamieszkałych w Berlinie, zgłasza się do armii etiopskiej. Podobno również tysiące Niemców, wśród których znajduje się wielu wyższych oficerów dawnej armii cesarskiej, zamierza zgłosić się do armii abisyńskiej. Konsulat abisyński odpowiada negatywnie na wszystkie tego rodzaju zgłoszenia, że zasadniczo żaden europejczyk nie może być przyjęty do służby w wojsku abisyńskim.

DZIWNE INFORMACJE WŁOSKIE

PARYŻ (Pat). Dzienniki ogłaszają wiadomość, że źródła włoskie,

jakoby wojska szczepów abisyńskich miały przekroczyć granicę Somalii francuskiej i zaatakować członków szczepu Assainamara w pobliżu Adagalle. Francuskie ministerstwo kolonii nie otrzymało żadnych doniesień o tego rodzaju incydencie. W kołach międzynarodowych zauważają zresztą, że miejscowość Adagalle znajduje się nie w Somalii francuskiej, lecz na terytorium Abisynii.

NOWE DYWIZJE DO ABISYNIJ.

NEAPOL (Pat). Dziś odpłynął do Massuy parowiec „Leonardo da Vinci”, na pokładzie którego znajdowało się 50 oficerów i 1000 żołnierzy. Parowiec „Gion Franco” zabrakł wielki transport materiału wojennego.

SPORT

Wyciąg kolarski

Wilno—Troki—Wilno.

Odbył się na trasie Wilno—Troki—Wilno propagandowy wyciąg kolarski, organizowany przez W. T. C. i M.

Zgłoszonych do zawodów było 14 zawodników, z powodu deszczu wystartowało tylko 8 zawodników. (Między innymi zlekli się deszczu i mokrej szosy: Andrukowicz, Bartoszewicz, Jurewicz, Maksimowicz, Matulis i Łuszczewski).

Start odbył się o godz. 11.20. Start i trasa obstawione przez P. P. bez zarzutu.

Zawodników, po krótkim pouczeniu przepisów na drogach publicznych — wypuścił p. Rydlewski.

Na półmetku funkcje sędziów pełnili pp. Godlewski i Moroz. Na trasie wyciągu pilnowali motocykliści: pp. Żurawski i Maksimowicz Jan oraz auto sanitarne z Brzozowskim i Balulem.

Wyniki były następujące: 1) Jasiński Alojzy (KPW) 50 kłm. 1 g. 48.30 s.; 2) Tarasow Samuel (K. S. Z. S.) — 1 g. 49 m.; 3) Skuratowicz Dominik (KPW) — 1 g. 50.05 s.; 4) Szymanowski Edward (W.T.C.M.) 1 g. 50.30 s.

Nagrody w postaci żetonów otrzymali pierwsi 3-ej zawodnicy.

Na starcie koło słupów na W. Pohulance zgromadziły się tłumy publiczności. Organizacja sprężysta. Kierownikiem zawodów był p. Bolesław Rydlewski.

Śląsk — Reprezentacja Wilna 3:2.

Zdawało się po meczu sobotnim Śląska z WKS Śmigły, że reprezentacja piłkarska Wilna powinna z łatwością pokonać stosunkowo słabo grającą drużynę beniaminka Ligi, który wygrał jednak ze Śmigłym 4:3.

Niestety, reprezentacja Wilna nie stanęła i na ten raz na wysokości zadania. Grała o wiele słabiej niż Śmigły. Ciągłe zmiany, wprowadzane na boisku, denerwowały nietylko graczy, ale i publiczność.

Mecz był mało ciekawy. Poziom niski. Przebieg meczu był następujący: Pierwszą bramkę zdobył God w 4 min. gry. Wilno wyrównało dopiero z karnego, bitego w 34 min. przez Drada. W dwie minuty potem sędzia dyktuje drugi karny. Strzelcem jest Ballossek. Wilno prowadzi 2:1.

Po zmianie stron Śląsk ma więcej gry. Ataki są coraz częstsze, a God i Gieroch zdobywają kolejno dwie następne bramki, które zdecydowały o zasłużonym zwycięstwie Śląska. Sędziował Birnbach. Publiczności mało.

Najlepszym na boisku był God i Więcek. W Wilnie dobrze grał Szwarz.

Pocztowcy na starcie zawodów lekkoatletycznych.

Pocztowe P. W. zorganizowało wczoraj zawody lekkoatletyczne, które dały następujące wyniki: 100 mtr. — Żardzin 11,8, wdał — Hnydzewicz 4 mtr. 80 cm., kula — Borysowski 8 m. 39 cm., 3000 mtr. — Dordzik 10 min. 25,5 sek. przed faworytem Lutkiewiczem. Dordzik jest zawodnikiem, na którego warto zwrócić bacniejszą uwagę.

W trójboju zwyciężył Zieniewicz, mając na 400 mtr. 60 sek., wwyż 156 cm., a w oszczepie 46 mtr. i 76 cm.

W przyszłą niedzielę odbędą się w Wilnie mistrzostwa Pocztowego P. W. z udziałem lekkoatletów: Wilna, Brześcia, Grodna, Pińska, Lidy i innych miejscowości.

Samotny start Wieczorka.

W dziesięcioboju o mistrzostwo Wilna startował tylko Wieczorek. Zawody odbywały się w czasie deszczu. Wyniki są więc słabe. Zawody przerwano po 6 odbytych konkurencjach. Dokończenie dziesięcioboju nastąpi w sobotę 24 b. m.

Wyniki Wieczorka są następujące: 100 mtr. 11,8 s., wdał 6,24, kula 11,37, 40 mtr. 58 sek., 110 mtr. przez płotki 18,2 sek. Ogółem Wieczorek zdobył 3319 pkt. Punktację przeprowadzono według nowej tabeli fińskiej.

Maraton pływacki o mistrzostwo Polski.

Przy bardzo złych warunkach atmosferycznych odbył się wczoraj w Trokach maraton pływacki o mistrzostwo Polski. Trasa wynosiła 6000 mtr. W czasie zawodów padał deszcz, a jezioro było pokryte wysokimi falami.

Na starcie stanęło 12 pływaków. Bieg ukończyło 10 (wycofali się Wirbilis z AZS Wilno i Czek — Żagiew Warszawa).

Bezkonkurencyjnym okazał się były mistrz Polski Meglicz z Cracovii, który bez najmniejszego trudu pokonał wszystkich swoich przeciwników, uzyskując niezły czas — 1 g. 44 min. 10 sek. Jako drugi przypłynął Pimpicki z AZS Wilno w czasie 1.54.45. Trzecie miejsce zajął Stankiewicz z Ogniska Wilno 1.58.10, a na dalszych miejscach znaleźli się: Wodzyński (Żagiew Warsz.), Paczkowski (Żagiew), Lachowski (Żagiew), Kaczmarczyk (Warszawianka), Kutko (Ognisko), Maszelnik (Makabi i ostatni Pawlak (Wil. T. W.) z czasem 2 godz. 39 min., czyli 55 min. za pierwszym. Poziom zawodników był więc nierówny. Ciekawa walka rozegrała się między Stankiewiczem a Pimpickim. Pimpicki płynął równomierniej i nie krzywił po trasie.

„Bacność!
Dywidze jasnych koszul
maszerują“

w N-rze 33
WIELKIEJ POLSKI

Cena 10 gr.

Do nabycia we wszystkich kioskach.

„Nastrój wyraźnie pesymistyczny“

Oto tymczasowy wynik dwudniowych narad w sprawie Abisynji

ANGIELSKI PROJEKT

PARYŻ, 17. 8. (PAT.). Niektóre dzienniki paryskie zwracają uwagę za „Daily Expressem” na angielski projekt zatwienia konfliktu włosko-abisynijskiego, jaki miał być rzekomo obracowany przez posła angielskiego w Abisynji — Sidney Bartona — w rozumieniu z cesarzem Haile Selassie. Ze swej strony publicysta Touvenir w „Intransigeant” pisze, iż, nie uprzeczając rozwojowi wypadków, można przypuszczać, że w rzeczywistości konferencja francusko-angielsko-włoska starać się będzie o znalezienie porozumienia, które skończyłoby usankcjonowane przez radę Ligi Narodów.

To porozumienie chroniłoby interesy francuskie i angielskie i pozwalałoby Włochom na drodze przyjacielskiej uzyskać od Abisynji poważne koncesje natury terytorjalnej i ekonomicznej. Ustępstwa te jednak nie słyby tak daleko, by miały, narażać na szwank zasadę suwerenności państwa abisynijskiego, członka Ligi Narodów.

ALOISI NIE OKRYŁ KART

PARYŻ, 17. 8. (PAT.). Agencja Havasa komunikuje: Propozycje brytyjskie i francuskie mieszczą się w ramach statutu międzynarodowego Abisynji. Zważywszy, iż możliwości porozumienia z cesarzem Abisynji rozszerzyły się, a Francja i Anglia nie dają do uzyskania nowych korzyści w Abisynji, przed Włochami otwierają się poważne możliwości gospodarcze.

Ale wiadomo, iż Mussolini pragnie uzyskać również gwarancje polityczne. Zdaje się, iż dotychczas Aloisi nie wyjaśnił jeszcze całkowicie zakresu żądań włoskich oraz formy, w jakiej Rzym wyobraża sobie swe wpływy polityczne w Abisynji. Pod tym względem w czasie rozmów wczorajszych nie uczyniono znaczących postępów. Ogólnie przypuszczając, iż rokowania będą długotrwałe.

WIELKIE DOSTAWY DO AFRYKI

LONDYN, 17. 8. (PAT.). Korespondent „Daily Telegraph” donosi z Bombaju, iż wielkie ilości ryżu, zboża, płótna i sznurów oraz obuwia i ubrania są eksportowane przez firmy indyjskie do Erytrei, Somali włoskiego i do Abisynji. Kuncy indyjscy myślą nawet o zakontraktowaniu specjalnych okrętów.

Dotychczas eksport ten odbywa się na narowcach, należących do linii o krętowych, utrzymujących stałą komunikację z Wschodnią Afryką.

OCZEKIWANIA NA ŻĄDANIA MUSSOLINIEGO

APRYŻ, 17. 8. (PAT.). W kołach tutejszych sądzi, iż propozycje, przedstawione wczoraj baronowi Aloisi, nie mają na celu całkowitego rozwiązania zagadnienia, lecz tylko dostarczenie konkretnej podstawy rokowań. Spodziewane jest, że Mussolini zechce przedstawić całokształt wysuwanych przez siebie żądań.

CHWILOWA PRZERWA W ROKOWANIACH

PARYŻ, 17. 8. (PAT.). Agencja Havasa donosi, że, jak się zdaje, chwilowe przerwanie rokowań trzech mocarstw miało na celu umożliwienie baronowi Aloisi naradzenia się z Rzymem.

W dniu wczorajszym przedstawiono mu jakoby następujące propozycje: — całkowite rozszerzenie istniejących traktatów, dotyczących Abisynji, głównie na korzyść Włoch, zordynowanie bardziej aktywnej współpracy trzech mocarstw oraz przyznanie Włochom pewnych gwarancji politycznych, dotyczących bezpieczeństwa obywateli włoskich w Abisynji.

LONDYN, 17. 8. (PAT.). Agencja

Reutera donosi z Paryża, że ministrowie Laval i Eden oświadczyli baronowi Aloisiemu, iż jakiegokolwiek postępy prowadzonych rozmów nie będą możliwe, dopóki nie będą znane minimalne żądania Mussoliniego w dziedzinach politycznej i wojskowej.

W PONIEDZIAŁEK DALSZY OBRADY

PARYŻ, 17. 8. (PAT.). Komisja, dla likwidacji zatargów pogranicznych włosko-abisynijskich zbierze się w Paryżu w poniedziałek.

PRZESZŁO MILJON POD BRONIĄ

RZYM, 17. 8. (A. T. E.). „Popolo d'Italia” pisze, że Włochy będą miały we wrześniu pod bronią przeszło milion żołnierzy. Będzie to najsilniejsza armia w Europie, wyposażona w nowoczesny sprzęt i amunicję. Wyszkolenie żołnierza włoskiego stoi na bardzo wysokim poziomie.

Dziennik podkreśla, że Włochy muszą osiągnąć swój cel w Afryce. Celem tym jest uzyskanie kontroli nad Abisynją. Wielkie mocarstwa kolonialne nie mogą stawić przeszkód ekspansji włoskiej. Włochy uważają sprzeciw mocarstw za przestępstwo przeciwko cywilizacji. Półdzikie państwo afrykańskie nie może stawić przeszkód, słusznym żądaniom włoskim.

Jest mało narodów — stwierdza dziennik — które miałyby odwagę postawić tyle na jedną kartę, jak to czynią obecnie Włochy. W końcu „Popolo d'Italia” wskazuje, że traktat wersalski zawierał postanowienia, krzywdzące Włochy szczególnie w dziedzinie kolonialnej.

STANOWISKO PORTUGALJI

LIZBONA, 17. 8. (PAT.). W wywiadzie z przedstawicielem dziennika „Diario de Noticias” minister spraw zagranicznych, Armando Monteiro, poruszając sprawę zatargu włosko-abisynijskiego, oświadczył m. in.: „Cokolwiek się dzieje w Afryce, nie może być dla Portugalji obojętne. Nie sądzę, aby na wypadek wojny należało się obawiać powstania w naszych koloniach”.

„Jesteśmy stanowczo zdecydowani — zakończył minister — nie ustępować ani piędy naszego terytorjum”.

CO ZAPROPONOWANO WŁOCHOM?

PARYŻ, 17. 8. (PAT.). Wbrew pierwotnym projektom francusko-angielsko-włoskim, obrady w sprawie Abisynji nie zostały wznowione dziś rano, jak to pierwotnie projektowano. Termin tych obrad został następnie przesunięty na godz. 1 w południe, a potem na godzinę popołudniową.

Ta kilkogodzinna przerwa została spowodowana koniecznością umożliwienia delegatowi włoskiemu nawiązania kontaktu z rządem rzymskim w sprawie przedstawionych mu wczoraj sugestji. Projekty te, nie roszcząc pretensyj do rozwiązania całokształtu problemu, zmierzają jednak do stworzenia konkretnej podstawy dla rozmów.

Obecnie więc czeka się na odpowiedź Mussoliniego, określającą rozmiary roszczeń włoskich, z których rozciągłości nikt sobie dokładnie nie zdaje sprawy. Sugestje, przedstawione baronowi Aloisiemu, zmierzają do zastosowania w praktyce i rozszerzenia na Włochy korzyści, wynikających z już istniejących traktatów w sprawie Abisynji.

Chodzi o zorganizowanie zbiorowej współpracy trzech mocarstw dla eksploatacji w interesie Abisynji. Korzyści z takiego rozwoju cesarstwa abisynijskiego wyciągnęłyby Włochy, gdy Francja i Anglia nie szukają żadnych nowych korzyści w Afryce wschodniej.

Pozatem mówi się o pewnych gwarancjach politycznych w celu zadośćuczynienia słusznym żądaniom Rzymu, który pragnie zapewnić je swoim kolonom, Somali i Erytrei oraz obywatelom włoskim, mieszkającym w Abisynji. Te gwarancje będą, oczywiście, utrzymane w ramach zobowiązań, wynikających z paktu Ligi Narodów.

PARYŻ, 17. 8. (PAT.). Według uzupełniających wyjaśnień, zasadnicze linie propozycji dla Włoch przedstawiają się jak następuje:

W dziedzinie ekonomicznej zmierzają one do umocnienia układu brytyjsko-włoskiego z r. 1925 i układów francusko-włoskich w Rzymie z 7 stycznia 1935 r. Pierwsze z tych porozumień, jak wiadomo, rozszerzały

sferę wpływów, przyznana rządowi włoskiemu w traktacie z r. 1906, pod warunkiem jednak poszanowania praw brytyjskich, dotyczących jeziora Tsana i dopływów Nilu. Mussolini nie wysuwa zresztą żadnych zastrzeżeń co do kolei, jaką Anglia może zbudować w Abisynji na zasadzie konwencji z r. 1906.

W następstwie układów rzymskich z r. 1925 Francja zrezygnowała w Abisynji z wszelkiej sfery wpływów i zachowała tylko prawa, dotyczące kolei z Dżibuti do Addis - Abeby.

LONDYN, 17. 8. (PAT.). Agencja Reutera donosi z Paryża: Propozycje o zatwieniu zatargu włosko-abisynijskiego zostały przedstawione wspólnie przez rządy brytyjski i francuski Mussoliniemu. Propozycje te zmierzają do tego, aby, w myśl umów z Francją i W. Brytanią, pozostawić Włochom swobodę działalności gospodarczej w Abisynji.

NIEMOŻNOŚĆ POROZUMIENIA Z MUSSOLINIM

LONDYN, 17. 8. (PAT.). Agencja Reutera donosi z Rzymu: Baron Aloisi jest w stałej komunikacji telefonicznej z ministerjum spraw zagranicznych, lecz koła rządowe zachowują zupełne milczenie. Ministerjum spraw zagranicznych, po otrzymaniu dziś wieczorem doniosłych propozycji rządów Francji i W. Brytanii, chciało pośpiesznie porozumieć się z Mussolinim, lecz nie mogło wykonać tego, gdyż szef rządu włoskiego udał się niespodziewanie do Isernii i Longano dla dokonania inspekcji oddziałów czarnych koszul, zmobilizowanych do Afryki.

ODPOWIEDZ MUSSOLINIEGO ZA 2 — 3 DNI

LONDYN, 17. 8. (PAT.). Agencja Reutera o dzisiejszych popołudniowych obradach paryskich komunikuje: Eden i Vansittart konferowali z Lavalem od godz. 17.30 do 18.15. Na tem dzisiejsze narady zakończono. Delegacja brytyjska nie sędziwa się odpowiedzi Mussoliniego wcześniej, niż za 2 do 3 dni. Wówczas sytuacja wyjaśni się w tę lub inną stronę.

Laval jest zdania, że dzisiejsza rozmowa nie wprowadziła żadnych nowych elementów. Popołudniu Laval odbył telefoniczną rozmowę z bar. Aloisim. W kołach brytyjskich panuje nastrój wyraźnie pesymistyczny.

„IMPERJUM FASZYSTOWSKIE”

RZYM, 17. 8. (PAT.). Mussolini dziś niespodziewanie udał się samochodem w towarzystwie wiceministra wojny, generała Baistrochi, i sekretarza generalnego partji, Starace, do Isernii (pod Neapolem), by przyjąć rewję dywizji ochotniczej „23 marca” przed jej odjazdem do Afryki wschodniej. Mussolini wygłosił do żołnierzy krótkie przemówienie następującej treści: „Pójdziemy naprzód aż do urzeczywistnienia imperjum faszystowskiego. Wiem, że spełnicie swój obowiązek z żelazną dyscypliną aż do osiągnięcia ostatecznego celu”.

PULK ZULUSÓW NA POMOC ABISYNJI

LADYSMITH, 17. 8. (PAT.). Wódz zulusów szczepu Amakolwa (w Natalu), Walter Kumalo, zawiadomił dziś cesarza Abisynji, że w razie wojny z Włochami dostarczy mu cały pułk zulusów. Należy dodać, że Kumalo walczył w czasie wielkiej wojny na czele oddziałów afrykańskich na froncie francuskim.

NABOŻEŃSTWO O POKÓJ

ADDIS ABEBA, 17. 8. (PAT.). Ponieważ jutro wyznaczono w całych Stanach Zjednoczonych nabożeństwa z. utrzymanie pokoju i niepodległość Abisynji, cesarz Abisynji będzie jutro obecny osobiście na Mszy świętej w kościele św. Jerzego w Addis Abebie. Mszę tę celebrować ma głowa kościoła koptyjskiego.

Hitler w Norymberdze

BERLIN, 17. 8. (PAT.). Do Norymbergi przybył dziś kanclerz Hitler celem przeprowadzenia inspekcji przygotowań do mającego się tam odbyć „dnia partyjnego”. Dokonał on m. in. inspekcji nowego lotniska dla sterowców. Kanclerzowi towarzyszyli ministrowie: Goebbels, Darre, Franck, Kerll oraz wybitni przedstawiciele partji, m. in. Rosenberg, Streicher, Wagner, i Forster z Gdańska.

Jak zamordowano Jonesa

angielskiego dziennikarza w Chinach

PEKIN, 17. 8. (PAT.). Uwolniony z rąk bandytów korespondent niemieckiego biura informacyjnego, dr. Mueller, donosi:

Wiadomość o zamordowaniu Jonesa przywiezła do Kałganu karawana kupców soli. Kupcy ci na południe od Pao-czang-tien spotkali grupę żandarmów, którzy opowiedzieli, iż dnia 11 b. m. widzieli ciało cudzoziemca, przesyte trzema kulami.

Dnia 13 b. m. policja w Pao-czang-tien wysłała oddział na poszukiwanie ciała. Oddział ten pod Tsa-cziang-fang-tse spotkał się z grupą bandytów, którą ścigał aż do Tun-tah-miao, przyczem zastrzelił 5 bandytów, a jednego ciężko ranił i wziął do niewoli.

Jeniec zeznał, że Jones, wygłodzony w czasie nieustającej podróży konno, na jednym z białków nie chciał dosiąść konia. Wówczas bandyci zastrzelili go, uważając, że przeszkadza im w ucieczce. Ciało Jonesa znaleziono w górach i przewieziono do Pao-czeng-tsien, gdzie pochowano za bitym.

Władze prowincji Czahar dopiero dziś otrzymały urzędowy raport i zakomunikowały o tem ambasadzie brytyjskiej. Na kogo spada odpowiedzialność za ten tragiczny przebieg wypadków, jeszcze nie wiadomo. Trzeba podkreślić — pisze Mueller — że władze chińskie uczyniły wszystko, co było w ich mocy, aby uwolnić Jonesa. Żandarm chiński, który osiągnął

zwolnienie Muellera z rąk bandytów, po drugim pobycie wśród opryszków, wyostał się z ich rąk nawpół żywy. Inny urzędnik chiński, który próbował pertraktować z bandytami, jest wciąż jeszcze w ich rękach, o ile go nie zamordowali. Ciało Jonesa będzie przewiezione do Kałganu.

Przed nową akcją Japonji?

LONDYN, 17. 8. (PAT.). Spowodu zamordowania dziennikarza Jonesa przez bandytów chińskich, korespondent dyplomatyczny „Morning Post” przypomina, iż likwidowanie bandytyzmu niejednokrotnie służyło Japonji za pretekst do wkroczenia na terytorjum chińskie. Wobec tego bynajmniej nie jest wyłączone, iż obecna zbrodnia pociągnąć może za sobą dalsze posuwanie się Japonji.

„Morning Post” zaznacza, iż prowincja Czahar, gdzie porwany został Jones, od pewnego czasu zajmowała uwagę militarystów japońskich. Japonja uważa za obecnie prowincję Czahar za strefę swych wpływów. W czerwcu na żądanie Japonji odwołano z funkcji gubernatora prowincji Czahar. Wówczas również z. zw. strefa zdemilitaryzowana przesunięta była o 70 klm. na zachód aż na linię Kałganu. Jones porwany został właśnie w tej strefie.

Komunikat urzędowy

o katastrofie w Ovada

RZYM — 17. 8. (PAT.) — Agencja Stefani ogłosiła oficjalny komunikat w sprawie katastrofy zerwania tamy w Ovada. Z komunikatu tego wynika, iż ogółem zginęło 111 osób, w tej liczbie 97 osób stanowią mieszkańcy gminy Ovada, 3 osoby z Molara, 4 z Cavriata Orba, 7 osób z Cremolino.

Odnalaziono zwłoki 82 osób, rozpoznano zwłoki 62 ofiar katastrofy. Podczas akcji ratunkowej, która była prowadzona z wielką odwagą, dano dowody wielkiego poświęcenia i bohaterstwa. Wczoraj popołudniu w Ovada odbył się pogrzeb 77 ofiar kata-

strofy z udziałem władz i miejscowej ludności.

GENUA — 17. 8. (PAT.) — Pogrzeb ofiar katastrofy w Ovada odbył się bardzo uroczysto. Po nabożeństwie żałobnym trumny ze zwłokami ofiar katastrofy zostały przez faszystów przeniesione na lawety armatnie, przy których stała warta honorowa.

Długi pochód żałobny wyruszył na cmentarz pomiędzy szpalerem sztandarów różnych organizacji i stowarzyszeń.

Na cmentarzu miał miejsce symboliczny apel ofiar katastrofy.

Sprzeczne wiadomości

o powstaniu w Albanji

BIAŁOGROD, 17. 8. (ATE). Informacje dzienników jugosłowiańskich i ateńskich w sprawie położenia w Albanji są bardzo sprzeczne. Pewne jest jedynie, że w pobliżu Berat u doszło do regularnej bitwy pomiędzy powstańcami i większymi oddziałami wojsk rządowych. Według urzędowego doniesienia albańskiego powstańcy mieli odnieść klęskę.

W skrajnej sprzeczności do tej informacji inne doniesienia mówią o przejściu garnizonu w Berat na stronę powstańców, którzy w chwili obecnej są w tej okolicy panami położenia.

Również informacje co do liczby ofiar po obu stronach są bardzo sprzeczne. Podczas gdy komunikat rządu albańskiego mówi o jednym zabitym, prywatne informacje z Salonik stwierdzają, że w starciu poległo ponad 150 żołnierzy.

Dzienniki białogrodzkie donoszą z Monasteru, że wczoraj granica albańsko-jugosłowiańska była zamknięta. Otwarto ją ponownie dopiero dzisiaj. Dziennik „Polityka” twierdzi, że stanowisko króla Ahmed Zogu jest bardzo silne, gdyż liczba wiernych mu oddziałów wojskowych wystarczy całkowicie do stłumienia wszelkich poważniejszych odruchów buntu.

WIEDŃ, 17. 8. (ATE). Attaché prasowy tutejszego poselstwa albańskiego otrzymał od przybocznego adjuanta króla Ahmed Zogu depeszę.

B. premier Bethlen o powrocie Habsburgów

LONDYN — 17. 8. (PAT.) — B. prezes rady ministrów Węgier, Bethlen, który przybył tu z Budapesztu, zaprzeczył pogłoskom, jakoby przyjechał do Anglii w charakterze emisariusza arcyks. Ottona. Bethlen dodał, iż arcyksiążę z wielką uwagą śledzi rozwój wypadków w Europie.

Można być pewnym — powiedział Bethlen — że arcyksiążę nie zgodzi się na restaurację, nie uzyskawszy aprobaty wszystkich stronictw. Powrót arcyksięcia wywołałby zresztą komplikacje europejskie. Bethlen uważa, iż „uczucia monarchistyczne” nie uległy większej zmianie od roku 1921

stwierdzając, że w całej Albanji panuje spokój.

BIAŁOGROD, 17. 8. (ATE). Z Tirany donoszą, że przywódcy powstania, Tszekresi, oraz Ruslem Krania, pod klęskę zadanej powstańcom przez oddziały rządowe, zdolali zbiec na motorówce.

Rząd albański dotychczas nie zaprzeczył wiadomościom o aresztowaniu kilkudziesięciu wybitnych Albańczyków w związku z powstaniem w Fieri. Nazwiska uwięzionych nie zostały dotychczas ujawnione. Aresztowani powstańcy staną przed specjalnym trybunałem doraźnym, który został ustanowiony w dniu dzisiejszym i którego przewodnictwem powierzone zostało generałowi Ali Rica.

Dwie katastrofy samochodowe w Berlinie

BERLIN, 17. 8. (PAT.). Na ulicach Berlina wydarzyły się dziś dwie katastrofy samochodowe.

Samochód ciężarowy, wiozący kilkudziesięciu robotników, wpadł na latarnię, wskutek czego jedna osoba poniosła śmierć, 10 odniosło ciężkie i 13 osób lekkie rany.

W drugim wypadku samochód osobowy zderzył się w pełnym biegu z samochodem ciężarowym, przyczem 13 osób zostało rannych, w tem 6 ciężko.

Manewry w Czechosłowacji

PRAGA, 17. 8. (A. T. E.). Tegoroczne manewry armji czechosłowackiej, które rozpoczynają się w nocy z niedzieli na poniedziałek, zakrojone zostały na szeroką skalę.

Główna strefa operacyjna znajduje się na granicy pomiędzy Morawami i Słowacją. Na tym odcinku manewrami kierować będzie osobiście szef sztabu generalnego Kreici. Druga grupa operacyjna, pod dowództwem komendanta dywizji koszyckiej Prchala odbywać będzie manewry na Rusi Podkarpackiej. Trzecia grupa manewrowa pod dowództwem gen. Kopala, odbędzie manewry w środkowej czę-

Kronika telegraficzna

— Flota japońska, złożona z 70 okrętów wojennych, wypłynęła 17 b. m. rano w nieznanym kierunku na dwumiesięczne manewry.

— Policja londyńska została powiadomiona, że jeden z włamywaczy, który dokonał kradzieży w katedrze w Pampelnie przebywał obecnie w Londynie. Ma to być Miksykańczyk, który zbiegł do Anglii w towarzystwie jednego ze swych najbliższych pomocników narodowości włoskiej.

— Scotland Yard zarządził energiczne poszukiwania w Londynie i okolicy.

— W okręgu Harcu (Niemcy) wydano zakaz przyjmowania w schroniskach górskich młodzieży żydowskiej.

SŁABOŚĆ LEWICY

Ostatni rozłam w Stronnictwie Ludowym, czy też, jak kto woli, operacje mandatowe byłych posłów i senatorów z „Wyzwolenia”, uwydatniły słabość naszej lewicy. Częściowo, pod wpływem stosunków i koniunktur wewnętrznych, a częściowo w związku z ogólną ofensywą żywiołów lewicowych w Europie („fronty ludowe”), nasza lewica nabrała nowych nadziei. Wydawało się przywódcą socjalistów i innym radykalnym działaczom, że uda się wytworzyć lewicę robotniczo-włściańską, która zdobędzie władzę. W kraju jest wiele niezadowolonych, ale ono jeszcze nie wystarczy do tego, by zabezpieczyć triumf socjalistów i ich sojusznikom. Cały ten ruch niema widoków powodzenia.

Bo w imię czego ma się zmobilizować masy ludowe? W obronie demokracji parlamentarnej? Demokrację parlamentarną w Polsce poderwali już przed zamachem majowym socjaliści przez związki zawodowe, które strajkami podkopywały rządy oparte o parlament. Twórcy tego frontu demokratycznego poparli całą siłą zamach majowy. Zadali stanowczy cios demokracji parlamentarnej w Polsce. O takich wydarzeniach nie zapomina się łatwo. Niebawo mogą dzisiaj występować w roli nieskazitelnych obrońców demokracji. A także o zamachu majowym ci ludzie objawiali nieraz oportunizm. A ostatni krok „Wyzwolenia”, stronnictwa, wyhodowanego przez masonerję, odebrał tym „demokratom”, tym obrońcom ludu resztki uroku. Teraz nigdy nie wiadomo, czy najradykałniejszy działacz ludowy nie zmieni chorągiewki.

A może ten ruch potrafi porwać tłumy radykalnymi hasłami społecznymi? Hasła tych bynajmniej mu nie brakuje, zarówno w dziedzinie duchowej, jak i ekonomicznej. Znajdzie się tam zarówno rozdział Kościoła od państwa, jak i wywłaszczenie bez odszkodowania. Ale cały kłopot w tem, że można doskonale wyznawać te hasła pod skrzydłami sanacji. Ma ona swoich radykałów we wszelkich próbkach. I nikt od nich nie wymaga, by się zapierali swojej „ideologii”. Nie wątpił w układach „Wyzwolenia” z sanacją była mowa o mandatach, ale chyba nikt nie wymagał od „wyzwoleńców”, by się wyrzekali swego radykalizmu.

Opozycyjny front ludowy ma połączyć razem robotnika i chłopca, w imię wspólnych interesów społeczno-gospodarczych. Ten związek istniał w pierwszych kilku latach po odzyskaniu niepodległości. Posłowie chłopscy głosowali za najbardziej „nowoczesnym” ustawodawstwem społecznym, a natomiast socjaliści poparli reformę rolną. Ale ten związek doprowadził do rozkwitu etatyzmu, który i później, już w nowej koniunkturze, nabrał większej siły. Socjalizm musi bronić etatyzmu. Broni największych nawet absurdów z dziedziny ubezpieczeń społecznych. Ale chłop stał się naturalnym przeciwnikiem etatyzmu. Chłopu nie uśmiecha się tak drogę socjalistom państwo urzędnicze, ani nie entuzjasmują go różne przedsiębiorstwa państwowe.

Ale ten front ludowy miał być zbudowany także i tem, o czem — mało się mówi. Miał pomijać sprawę żydowską, a nawet potępiać antysemityzm. Socjalizm robi to wyraźnie i stanowczo, ale także i p. Róg w Sejmie odzęgnął się od antysemityzmu. Mogą to robić nadal ci niedawni przyjaciele — po obydwu stronach frontu. Jednakże pozostają w jasnym rozdziewku z nastrojami mas narodu, z przekonaniem robotnika i chłopca.

Dużo wody upłynęło od czasu, gdy w imię „demokracji” można było tłumić samoobronę narodu polskiego przed Żydami. Może ktoś liczyć na to, że przemilczając sprawę żydowską, otrzyma poparcie Żydów — tworzyć różne fronty ludowe a nawet „narodowe” czy katolickie. Ale

Wobec możliwości wojny

Narady przedstawicieli trzech mocarstw, odbywające się w Paryżu, mogą nie dać wyników pomyślnych — wówczas rozpoczęłyby się działania wojenne w Afryce wschodniej. Przewidując taką możliwość, zastanawiają się fachowcy wojskowi nad warunkami, w jakich się ta wojna by odbywała.

Jaka jest liczebność armii, które stoją naprzeciw siebie?

Wszyscy informatorzy są zgodni w tem, że Włosi mają w Erytrei i w Somali około 200.000 żołnierzy, zaopatrzone we wszystko, co do prowadzenia wojny jest potrzebne. Oprócz tego wysłali do Afryki około 50.000 robotników, którzy są zajęci budowaniem dróg, liczebność portów i t. d. Armia abisyńska w czasie pokoju liczy podobno 200.000 ludzi, może być powiększona do 800.000 ludzi; mężczyźni zdolnych do noszenia broni liczy Abisynia około 2.000.000.

Wartość dwóch wojsk nie jest oczywiście jednakowa. Włosi są wyćwiczeni i zaopatrzeni w najnowszy sprzęt wojenny. Abisyńczyków jest podobno tylko 60.000 wyćwiczo-

nych przez oficerów belgijskich i szwedzkich i w sposób właściwy umundurowanych. Ilość broni, zwłaszcza amunicji, jest bardzo niedostateczna, samolotów jest zaledwie kilkanaście, a armat i mitraljez o wiele za mało.

Przewaga wojskowa Włoch jest tedy ogromna. Lecz Abisyńczycy mają ten awantaż, że broni ich powierzchnia kraju. Abisynia jest krajem górzystym, pozbawionym dróg. Po uszanie się wojsk jest przeto w tym kraju bardzo utrudnione, nadaje się on natomiast znakomicie do walki partyzanckiej, która — jak wiadomo — pozwala nawet źle uzbrojonym i niewyćwiczonego w sposób nowoczesny żołnierzom długo się bronić.

Jaki będzie plan wojenny Włoch? Nikt tego nie może powiedzieć dokładnie. Znawcy przypuszczają jednak, że Włosi zaatakują jednocześnie z północy i z południa. Na północy wyjdą wojska włoskie z Erytrei, w kierunku na Adugę i na Gondar i będą usiłowały zawładnąć temi miastami, organizując po za sobą zajęte teryto-

ria. Na południu wyjdą wojska włoskie z Somali i posuwając się wzdłuż rzek, będą się starały dotrzeć do pustynnego kraju Oguden i poprzez ten kraj, idąc ku północy, połączyć się z wojskami idącymi z Erytrei, i nareszcie uderzyć na stolicę Abisynji Adis-Abebe.

Wszyscy, piszący o przyszłej kampanji, przestrzegają przed uważaniem ewentualnej wojny za podobną do wojen europejskich. Jeśli szukać porównań, to najwłaściwszym będzie porównanie z wojną, którą Francuzi przeprowadzili w Marokku, gdzie przywódca miejscowy, Abel el Krizu, na czele 15.000 ludzi latami walczył z 75.000 Francuzów, korzystając z konfiguracji kraju, braku dróg i własności klimatu afrykańskiego.

Ograniczamy się do wskazania rzeczy istotnych i oczywistych, bo nawet specjaliści i znawcy dziejów wojen nie mogą przewidzieć tego, co się stać może przy starciu dwóch tak różnych przeciwników. Zgodni są też prawie wszyscy w mniemaniu, że wojna włosko-abisyńska byłaby długotrwała.

Wdzięczność i „szantaż” w polityce międzynarodowej

Wdzięczność w polityce nie obowiązuje — tu terdziej Machiavelli, któremu Mussolini poświęcił przed 10 laty interesujące i pełne podziwu studjum. Gdyby obowiązywała, to p. Anthony Eden mógłby w Paryżu, na rozpoczętej się Konferencji Trzech, przypomnieć reprezentantom Włoch liczne i wielkie usługi, jakie Wielka Brytania w ciągu ostatnich wieków oddała narodowi włoskiemu. Mógłby wspomnieć o wspólnych walkach Anglii i Sabaudji z Ludwikiem XIV, w których wojska angielskie Marlborough'a wywalczyły Wiktorowi Amadeuszowi II, poprzednikowi Wiktora Emanuela II, koronę królewską. Mógłby opowiedzieć, jak w sto lat później inny król z dynastji sabaudzkiej, rozbałcony swych ziem dziedzicznych, musiał pod osłoną floty brytyjskiej wycekiwać w Sardynji, aż Wellington swym zwycięstwem pod Waterloo umożliwi mu powrót do Turynu. A w kilkadziesiąt lat później wielki Cavour sam się wrosił Palmerstonowi do udziału w wojnie krymskiej, by potem eskontować zwycięstwo Londynu dla realizacji idei zbierania ziem włoskich około dynastji sabaudzkiej.

Mr. Anthony Eden mógłby także przypomnieć na pamięć baronowi Aloisowi wspólne walki w ostatniej wojnie, w wyniku których Włochy odzyskały Trydent, Triest i Fiume, ora — układ anglo-włoski z r. 1925, w którym Anglia odstąpiła Włochom Mucoliniego Jubaland wraz z portem Kismaju w Afryce, i w którym uznała za własność Włochów prowincje rzymskie przez nich okupowane wyspy Dodekanezu. Przez zgórą 200 lat czuwała W. Brytania z niezmienną życzliwością nad karierą małej Sabaudji, rosnącej w wielkie włoskie, narodowe państwo. Nie czyniła to go bynajmniej „z dobrogerca”. Ale potrzebowała ona na półwyspie Apenińskim mocnej przeciwwagi dla Francji, która długo była i zawsze stać się mogła groźnym wrogiem Anglii. Gdy Austria zaczęła się likwidować na półwyspie, Londyn postawił na kartę sabaudzką.

Tego wszystkiego jednak p. Eden nie będzie p. Aloisowi przypominał, bo jako praktyczny Anglik, wie, że narody młode i ambitne, nawet nie wychowane na Machiavellim, nie lubią być wdzięcznymi. Co więcej, nie lubią one także swych dobroczyńców, a ich życzliwość uważają za egoistyczne wyrachowanie. Delegat Anglii musi sobie trzeźwo zdać sprawę z faktu, że pupil włoski wyrósł i nabrał nie tylko siły, ale i angielskich manier: zasmakował w zdobywaniu kolonij zamorskich. I z melancholją stwierdzić musi fakt drugi: apetyty niedawnego pupila zwracają się zdecydowanie

przeciw wielkim interesom brytyjskiego imperjum. Dla Anglika, zwłaszcza konserwatysty, jest to niemal świętokradztwo, imperjum brytyjskie nazwał przecież mistrz p. Edena, lord Curzon, największym cudem historii.

Czy polityka brytyjska — pomyśli sobie p. Eden — popełniła jakiś błąd, że stoi teraz przed tym nowym i to wcale poważnym przeciwnikiem? Dotąd przez wieki usuwała ona z drogi Francję, organizując jej wrogów na kontynencie, aż ta, osłabiona i zmęczona, uznała hegemonję brytyjską na oceanach. Przeciw ogromnej Rosji, pracując na podbój Azji, wychowała sobie ambitną Japonję, przeciw impetycznym i zarozumiałym Niemcom zmobilizowała cały świat. Pokój wersalski był szczytowym punktem jej bezprzykładnych powodzeń. I to po 17 latach, nowe państwo stało na drodze temu wspaniałemu pochodowi ku wielkości! Jest to bardzo niemiłym, bo zmusza do nowych wysiłków i niemiłych wydatków, i to akurat w okresie, kiedy naród brytyjski, stawszy się po zwycięstwie trochę ociężałym, radby w spokoju używać zdobytych bogactw.

Ale jest jeszcze druga nieprzyjemność. P. Eden rozglądając się po Europie, nie znajduje wcale sojusznika do wspólnej z zachwalem rozprawy, choćby tylko dyplomatycznej! Tego bodaj w historii jeszcze nie było... Nie było tego, co jest teraz, że p. Eden znajduje Francję przy boku Włoch, a przy boku Anglii — nikogo... Niemcy? Te są na uboczu i trzeba by wielkich ofiar w kolonjach, w zbrojeniach i t. p., by je pozyskać. Przytem przyjaciel to niepewny i niebezpieczny. Rosja ma inne kłopoty i zainteresowania. Monarchja Habsburgów? Nie istnieje. P. Eden jest sam wobec p. Laval'a i bar. Aloisiego. Sytuacja djabło niewygodna.

Ale Wielka Brytania ma jeszcze w swym arsenale potężne narzędzia walki, nie mówiąc już o jej sile morskiej i lotniczej. Można by ująć wspólną nazwą szantażu. Ale honny soit qui mal y pense, broń ta w dyplomacji nie ma wcale rysów niehonorowości. Poprostu p. Eden zwróci uprzejmie uwagę p. Lavalowi, że wobec zaangażowania się Włoch w długotrwałą i kosztowną kampanję abisyńską, Niemcy będą mogły swobodnie zająć Austrię, a W. Brytania nie będzie w stanie temu przeszkadzać... Ponadto Niemcy — doda ten sympatyczny młody człowiek — organizują obecnie korpus wojskowy - policyjny, który zapewne wkrótce stanie się w Nadrenji. Będzie to naruszenie demilitaryzacji lewego brzegu Renu, nakazanej w Trakt. Wersalskim. Według układu lokarnińskiego, akt ten równa się agresji przeciw Francji; Włochy i Anglia winny jej w tym wy-

padku pośpieszyć z pomocą. Ale okoliczności się zmieniły, granica Anglii nie leży już nad Renem, przeniosła się w okolice jeziora Tsana. Niech Francja bije się sama z pomocą... Włoch...

P. Eden może wspomnieć także o wycofaniu się Anglii z Ligi Narodów i o gwarancji stanu obecnego w Europie. Niech Francja broni tego stanu również tylko z pomocą Włoch, które prawdopodobnie będą krwawić się latami w górach abisyńskich...

P. Eden nie powie zapewne, jakich środków użyje Anglia przeciw Włochom. W myśl starej metody brytyjskiej, Włochy nie będą — przed wybuchem wojny — wiedzieć, czy kanał Suezki zostanie zamknięty. Ale i wszystkie te możliwości represyjne wobec Włoch będą implicity zawarte w mowie p. Edena do p. Laval'a. Francji przyjdzie wybierać: między Rzymem a Londynem.

Wybór będzie bardzo trudnym i we Francji daje się już uczuć niezadowolone, że Włochy podejmują ogromną ekspedycję, która je osłabi w Europie, akurat w czasie, gdy Niemcy się zbroją i czyhają tylko na okazję do jakiegoś gwałtownego uderzenia. Czyż może być lepsza okazja, jak izolacja Francji i zaangażowanie Włoch w Afryce?

Trzeba więc się spodziewać, że p. Laval zrobi wszystko, by do wojny i tych jej konsekwencji nie dopuścić. Nie będzie bowiem przesadą, gdy powiemy, że — pomijając już możliwe reperkusje wojny w kolonjach francuskich — przez zatarg włosko-abisyński i włosko-angielski, Francja znalazłaby się w Europie w sytuacji niesłychanie niebezpiecznej.

Mussolini wie o tem niewątpliwie. I kto wie, czy jego zbrojenia i wojenne zapowiedzi nie są także pewnego rodzaju szantażem. Szantażem wobec Francji, która chce go za wszelką cenę zatrzymać w Europie, i wobec Anglii, która w jego wojnie z Abisynją widzi wielką groźbę dla swego imperjum. W tej grze może Mussolini bez wojny wygrać bardzo wiele. Wszak prasa angielska proponuje już obdarzenie Włoch mandatem jakiegoś b. kolonji niemieckiej, byle tylko wrzekły się one budowania imperjum w pobliżu drogi brytyjskiej do Indji.

„Szantaż” ten obejmuje nawet jeszcze szersze koła. Zmusza on wszystkich przyjaciół Ligi Narodów i przyjaciół Abisynji do zaspokojenia aspiracji Włoch bez wojny. Groźna wojna staje się dzisiaj potężnym środkiem nacisku, gdyż wszyscy się wojny panicznie boją. Kto może sobie pozwolić na tę groźbę, ten dysponuje strasliwą siłą. Widzimy tu nowe możliwości dziejowe: rozszerzenie państwa przez sam fakt gotowości do wojny. Narody, ożywione wielką ambicją, duchem bojowym i odwagą, zapanowałyby nad sąsiadami, ogarniętymi małodusznością, zniewieściałością i egoistycznym wygodnictwem. W herbie sabaudzkim są słowa ardisca e spera. Kto ma odwagę, ten może żywić wielkie nadzieje. (m.)

PRZEGLĄD PRASY

LOS ODSTĘPCÓW

„Robotnik” gromi codziennie odstępców ze Stron. Ludowego. W ostatnim numerze p. Zygmunt Żuławski przypomina p. Miłgaj - Malinowskiemu i towarzyszym los ich poprzedników, którzy odeszli do sanacji, marząc o wielkiej karierze za swą zdradę, a którzy dziś „siedzą gdzieś na uboczu zapomniani”:

„Czem jest dzisiaj w społeczeństwie Rafmunt Jaworowski, który wczoraj stał na czele Rady Miejskiej stolicy, jako popularny, przywódca robotników warszawskich? Co otrzymał p. Moraczewski za wyrzeczenie się wielkiego uznania, powagi i miłości, jaką cieszył się wśród robotników socjalistycznych całego kraju? Co, prócz strachu o utratę posady i wiecznych drobnych upokorzeń, dano za zdradę dr. Bobrowskiemu, co dostał Bojko za zdeptanie wielkiej romantycznej przeszłości? Co otrzymał za zdradę Potoczek czy Duro? Czy wierzyście, że was spotka jutro inny los, niż tanych. Może otrzymacie ciepły kąpiel i dostatnia strawę, ale obrzydzą ją tak, że was bokiem będzie wychodzić i nie wiem, czy zdolacie nią okupić to, co w tej chwili tracicie: szacunek, uznanie i miłość, jaka was dotąd otaczała”.

Uwagi p. Żuławskiego wymagają pewnego uzupełnienia. Działacz polityczny powinien poświęcić także swoją popularność i swoje sympatje, jeśli sumienie nakazuje mu iść inną drogą. Nie można szacunku, uznania i miłości towarzyszy partyjnych stawiać ponad poczucie obowiązku wobec sprawy publicznej. Takie „partyjnictwo” jest szkodliwe nawet dla samej partji, bo pozostawia w niej ludzi, skłóconych z jej taktyką lub nawet z jej programem.

Secesjonisci ze Stron. Lud. mogą oczywiście powoływać się na budki ideowe swego wystąpienia. Należą do odstępców typu dość pospolitego. Tacy ludzie cenią zwykle więcej korzyści doraźne, niż miłość i szacunek swych towarzyszy partyjnych.

W tem łamaniu u nas ludzi, w tem pozyskiwaniu ich obietnicami czy kozyściami, jest jednak coś strasznie smutnego. Naród jest silny charakterem swych obywateli. I oto prowadzi się metodyczną akcję niszczenia tych charakterów. Z sadystryczną pasją ogłasza się zwycięskie biuletyny z tej harlebinnej kampanji: Ten już się zatał, tamten podda się wkrótce!

Zyjemy w czasach, pod wielu względami okrutnych.

WIADOMOŚĆ Z BUENOS AIRES

Na kongresie Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie przemawiał niejaki p. Botoszański z Argentyny. Według „Nasz. Przeglądu”, zawiadomił on kongres,

„że jest upoważniony przez ludność żydowską w Buenos-Airesie do złożenia oświadczenia z trybuny Zjazdu, iż społeczeństwu żydowskiemu w Argentynie udało się nareszcie wykorzystać niecných handlarzy żywego towaru, którzy dotąd byli plagą i hanbą tamtejszej ludności żydowskiej”.

Tak z dnia na dzień wykorzenili? Pozwalamy sobie w to wątpić. Byłoby głośniej o tem w świecie i w Polsce.

KWALIFIKACJE KANDYDATÓW.

„Goniec Warsz.” ocenia krytycznie kwalifikacje wybranych w dniu 14 b. m. kandydatów do Sejmu.

„Będzie to Sejm nietylko posłuszny, ale i słaby. Zabraknie w nim wybitnych indywidualności, któreby swą pracą i myślą oddziaływały na kierunek rządów. To też nie należy się spodziewać, aby w gmachu na ul. Wiejskiej odbywała się jakaś twórcza praca.

Przyszły Sejm wysłucha pokornie tego, co mu powiedzą ministrowie i uchwali to, z czem przyjdzie rząd. Tak będzie w sprawach polityki zagranicznej, budżetu i spraw gospodarczych. Jedynie od czasu do czasu może się pojawić zrządzenie na ciężkie czasy i na wielkie ciężary publiczne. Ale zrządzenie nie ma nic wspólnego z twórczą pracą”.

Braknie w tym Sejmie i niezawisłości osobistej, która ma źródło w niezawisłym akcie wyborczym i braku idei politycznych. Niezawisłość i idee pozostaną poza Sejmem w społeczeństwie, w znienawidzonych partiach.

Przewidują, że Sejm będzie nudny. P. Regnis w „Nasz. Przegl.” widzi na to radę:

„A gdy zawiedzie lub zanudzi monotonia zgodności, poseł Gardecki lub Pączek zagrozi rewolucją socjalną, a sąsiad Międzynarodowego z Łukowa, wyzwolieniec Tatarczuk łomagać się będzie reformy rolnej”.

Zapomniano o Sanojcy, o Burdzie. Urozmaiceni nie zabraknie! Będzie wesoło.

te próby skazane są na niepowodzenie. By zduśnić zagadnienie żydowskie, trzeba niedopuszczyć mas narodu do głosu. Nie uda się wytworzyć frontu demokratycznego, który niby walczy z sanacją, ale którego celem jest powstrzymać rozwój ruchu narodowego. Przywódcy tego frontu nie

znajdą już poparcia w warstwach ludowych, mimo radykalnych hasel. A nic dziwnego, że niejedną z nich, znudzony walką, woli zawiązać, razem z radykalnym bagażem, do mandatowej przystani.

ROMAN RYBARSKI

O Tatarach d-ra Górki

Zygmunt Lasocki: O Tatarach d-ra Górki. Kraków 1935, str. 17, nakładem autora.

P. Olgierd Górka, który w swej pracy p. t. „Ogniem i mieczem a rzeczywistość historyczna” (Warszawa 1934), usiłował dowieść Sienkiewiczowi fałszu historycznego w odwróceniu tła powieści, rozpoczął obecnie atak na historjografię polską XVII w.

Mimo, że nauka polska zajęła zdecydowanie negatywne stanowisko wobec wywodów p. Górki, które uznano za niepoważne i nieodnośne uzasadnione hipotezy, mimo że w świetle poważniejszej krytyki naukowej okazało się, że ani Wiśniowiecki nie był zdradca Ojczyzny, ani Skrzetuski kozakiem, niezrażony tem krytyk Sienkiewicza, nie daje za wygraną.

Najnowsza praca p. Górki p. t. „Uwagi orientacyjne o Tatarach polskich i obcych” ma na celu podważenie autorytetu historyków XVII w. opisujących walki z Tatarami i męstwo rycerstwa polskiego, zwyciężającego w szczupłej liczbie wielkie masy ordy tatarskiej. Broszura ta powstała prawdopodobnie na marginesie dyskusji o Tatarach pod Zbarażem. P. Górka stawia historykom polskim zarzut nieścisłości, kwestionując podawane przez nich liczby ordy tatarskiej w wojnach z Polską.

Cyfrę tę mają być rzekomo fantastyczne i niezgodne z rzeczywistością. Niestety doświadczenie niczego nie nauczyło dr. Górki. Wywody swoje popiera on jak zwykle wykrętnymi misternie skonstruowanymi argumentami, zaczerpniętymi z mętnych i nieodnośnych źródeł historycznych.

W sprawie ostatniej pracy dr. Górki zabrał obecnie głos p. Zygmunt Lasocki w broszurze p. t. „O Tatarach d-ra Górki” (Kraków, 1935, nakładem autora). Autor polemizował już z p. Górka na temat Sienkiewicza i w swej świetnej rozprawce „Czy Skrzetuski był Kozakiem?” obalił „rewelację” dr. Górki, wykazuje teraz moc moich błędów i nieścisłości w pracy o Tatarach, oraz metody, jakimi posługuje się p. Górka w swych badaniach.

Ulubioną metodą dr. Górki jest goślowność zarzutów, a także powoływanie się czasem na obce źródła historyczne, bez ich wyszczególnienia. Poza to p. Górka lubi lekceważyć poważne źródła naukowe, natomiast chętnie daje wiarę różnym podręcznym pamiętnikarom i dziejopisom polskim i obcym, których dzieła roją się od rażących błędów i nieścisłości, a niekiedy nawet nonsensów. Na takich źródłach opierały się dowody rzekomej zdrady Wiśniowieckiego, to samo było ze sprawą pochodzenia i nazwiska Skrzetuskiego, i to samo jest obecnie z Tatarami.

P. Górka uważa za maksymalną liczbę ordy tatarskiej w XVII wieku cyfrę 20 tys. ludzi. Jest to rzekomo największa ilość wojska jaką Tatarzy w owym czasie mogli wyprowadzić w pole. Źródła na których opiera się ta teza nie są zacytowane. Co więcej, jak stwierdza Lasocki, wywody p. Górki przecza jego własnym poprzednim obliczeniom. W broszurze p. t.

„Ogniem i mieczem a rzeczywistość historyczna” dr. Górka podaje siły Chmielnickiego pod Zbarażem na 60 tys. ludzi, łącznie z ordą w czem kozaków i szlachty 30 — 35 tys.; wynikałoby z tego że Tatarów było więcej niż 20 tysięcy.

P. Górce chodzi o stwierdzenie, że liczba ordy w relacjach źródeł współczesnych jest fantastycznie przesadzona. Argumenty jednak są albo goślowe, albo uzasadnione materiałem niepoważnym z pominięciem źródeł rzetelnych. Tak np. dr. Górka nie podaje wcale skąd zaczerpnął swoją cyfrę 20 tys. ordy przy której upiera się wbrew świadectwom najważniejszych źródeł polskich i obcych. Lasocki na dowód ścisłości cyfr u historyków i w źródłach współczesnych cytuje świadectwa i relacje hetmana Zółkiewskiego, znakomitego znawcy wojen tatarskich, woiewody braclawskiego Kisielewskiego, wreszcie króla Jana Sobieskiego; wszyscy oni w swych listach i raportach obliczają możliwe siły ordy tatarskiej w wojnach z Polską na 60 — 80 tys. Podobne cyfry podają w swych dziełach historycy polscy tej miary co Szulski („Dzieje Polski” tom III), Korzon, óen, Kukiel, a także pisarze obcy jak Francuz Beauplan, badający stosunki na Ukrainie za Władysława IV, oraz długoletni towarzyszy bojów Sobieskiego Francuz Filip Dupont, który poświęcił Tatarom osobny rozdział swych „Pamiętników do historii życia i czynów Jana III Sobieskiego” (Warszawa 1885 wyd. Janickiego). Owe poważne obce źródła prof. Górka z niezrozumiałych powodów pomija zupełnie milczeniem, a z relacji historyków polskich wybiera mało znaczące fakty i dane mogące służyć na poparcie jego teorii, omijając natomiast skrzętnie wszystko to co mogłoby im przeczyć.

Ta metoda daje bardzo dobre rezultaty, ale na krótką metę, dopóki nie zostanie zdemaskowana przez poważną krytykę naukową. Natomiast na poparcie swej tezy przytacza p. Górka relacje historyka tureckiego Ibrahima Peczewiego (1520 — 1639), którego dzieła zawierają nieprawdopodobne nonsensy i błędy dotyczące wojen polsko-tureckich. Np. w opisie bitwy cecorskiej u tego „najważniejszego” zdaniem prof. Górki pisarza tureckiego, czytamy m. in. o przesłaniu do padyszacha zakutego w kajdany hetmana Zółkiewskiego! I takich „wiarogodnych” historyków p. Górka stawia wyżej od Sienkiewicza i Kubalę!

W świetle broszury Lasockiego praca p. Górki o Tatarach jest nową kompromitacją. Co więcej tendencje p. Górki są czasem zupełnie niezrozumiałe. Do czego zmierza np. owa niezrozumiała glorifikacja rzekomego bohaterstwa Tatarów w walkach z Polską? Poco, w jakim celu dr. Górka przeciwstawia wartość bojową ordy rycerstwu polskiemu? Poważna, dobrze udokumentowana broszura p. Zygmunta Lasockiego jest jeszcze jednym świadectwem stwierdzającym bezpodstawnosć ataków p. Górki na prawdę historyczną w źródłach XVII w.

A. J.

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

Film o Mickiewiczu. — Jak wiadomo, w Sowieciech nakręcony będzie film biograficzny z życia Adama Mickiewicza. Obecnie literat sowiecki L. Grossman kończy opracowywać scenariusz tego filmu, nad którego realizacją czuwać będzie rada artystyczna poety, szczególnie okres około 1820 roku, w której, zasiada również publicysta sowiecki Radek. Scenariusz uwzględni młodą działalność rewolucyjną w Wilnie, okres więzienia u Bazylianów, i t. d. Główna intryga rozgrywa się na szeroko pomalowanym tle epoki ze specjalnym podryśwowaniem okresu spisku dekabrystów. Zgóry można określić spiskowców, Zgóry można nie mieć zaufania i — tendencyjność filmu robionego przez Żydów w Sowieciech dla swoich celów.

KRONIKA NAUKOWA

Stypendia dla studentów włoskich w Polsce. — Minister oświaty w Rzymie ogłosił konkurs na dwa stypendia uniwersyteckie dla obywateli włoskich, którzy ukończyli studia niedawno przed 5 laty i pragną kontynuować je w Polsce. Jak wiadomo, stypendia takie są wzajemne, na podstawie układu kulturalnego, istniejącego między Polską a Italią.

Odniesienie prof. Cieszyńskiego. — Wydział wykonawczy Międzynarod. Zw. Dentystycznego przyznał nagrodę Millera, t. j. najwyższe odznaczenie za pracę naukową i organizacyjną, prof. dr. Antoniemu Cieszyńskiemu, dyrektorowi kliniki stomatologicznej Uniwersytetu Lwowskiego. Złoty Medal Millera zostanie wręczony laureatowi na Międzynarodowym Kongresie dentystycznym, który odbędzie się w roku przyszłym w Wiedniu. Dodać trzeba, że Wydz. Wyk. Międz. Zw. Dent. składa się z przedstawicieli 52 krajów europejskich i zamorskich, oraz że Medal Millera przyznawany jest co 5 lat.

ZJAZDY NAUKOWE

Zjazd inżynierów budowlanych. — W Katowicach odbędzie się od 10 do 12 stycznia 1936 r. zjazd polskich inżynierów budowlanych, poświęcony konstrukcjom inżynierskim. Zjazd ten ma na celu przedstawienie doświadczeń nauki w zakresie konstrukcji inżynierskich w budownictwie i mostownictwie oraz wskazać drogi rozwoju polskim konstruktorom na przyszłość. Jako pierwszy tego rodzaju zjazd w Polsce skupi on wszystkich pracujących w zakresie projektowania i wykonywania konstrukcji stalowych, żelbetonowych, drewnianych i innych, oraz dać wszechstronny przegląd wykonanych budowli inżynierskich w Polsce. Zgłoszenia referatów i uczestnictwa w Zjeździe należy nadsyłać pod adresem Sekretariatu Polskiego Związku Inżynierów Budowlanych, Warszawa, ul. Czackiego 1, tel. 2-28 12.

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

Rzeczpospolita krytyków

Na marginesie I tomu „Marchońta”

Na 4 zeszytach z datą lipca b. r. skończył się pierwszy rocznik „Marchońta”. Zjawisko w kulturze literackiej współczesnej wcale nie obojętne. Warto się przywrzeć wartości społecznej, jaką w ciągu roku nowe pismo Polsce przyniosło.

Redakcja „Marchońta” zdaje się najchętniej słyszy zdania otwarte, surowe. Po pojawieniu się 1 zeszytu kwartalnika pisał o nim Z. Wasilewski: „Wydobycie na pierwszy plan osobowości twórców i wartości ideowych — to wielkie hasło. Chodzi tylko o to, jakie wartości będą uwzględniane... Czy znajdzie się miejsce na idee najbliższe duchowi polskiemu, które się odzwierca bezpośrednio w życiu narodu — to się pokaże w następnych zeszytach. Skoro na serio mamy mówić o literaturze i kulturze narodowej, to musimy wydobyc na czoło wartości wieczystych idee narodu jako osobowości twórczej”. (Kurj. Pozn.).

Otóż „Marchońta” do tej pory nie zdobył, a może tylko nie odniósł własnego oblicza ideowego. Owszem toleruje bezplanowość ideową. Nie mówiac już o sprawie w dzisiejszym życiu najważniejszej, o zajęciu stanowiska wobec potężnych idei społeczno-politycznych, z których kultura dziś chodzi w parze, nie zdobył się „Marchońta” nawet na decyzyjne wobec szczegółowych zagadnień kultury.

Wiele np. poświęcił miejsca społecznemu zagadnieniu literatury i sztuki. W jaki sposób?

Czwarty zeszyt „Marchońta” przynosi rozprawę M. Dąbrowskiej p. t. „Zawód literacki jako służba społeczna”, której konkluzja brzmi: „zostawmy artystę samemu sobie”, artysta służy jedynej idei — pięknu. Zaraz następuje artykuł R. Dyboskiego: „Literatura i moralność” stawia postulat wychowywania człowieka przez literaturę „wolne działanie moralne” i żąda od twórców pewnych stałych norm etycznych. Przy końcu zeszytu pisze p. Rostkowska o „pojęciu tendencji w sztuce”, uważając, że wszelkie na ten temat spory wypływają prosto z „niezrozumienia terminu „tendencja”. Na miano tendencyjnych zasługują tylko utwory o wyraźnych znamionach formalnych tendencyjności. Z tem zagadnieniem wiąże się pogląd na interwencje państwa w sprawach kultury. Potem się te ingerencje w Niemczech hitlerowskich w artykułach Dąbrowskiej i Terach „państwo wch”, a w krytyce „Muzyka polska w niebezpieczeństwie” sławi się Niemcy słowami: „Niemcy, które nie szczerzą miliardów na zbrojenia, nie zaniedbują jednak dziedzin kultury”.

To nie jest pozorna sprzeczność, bo w tym samym artykule raz się mówi o naszych stosunkach: „Do świata sztuki wkradły się pojęcia zupełnie obce, polityczne, wyróżnianie osobistości ustosunkowanych i t. p.”, a nieco przedtem: „Dotychczasowy biernie bezplanowy i nieracjonalny stosunek winien przetrwać się w trwałej opiece państwowej nad sztuką... Ależ właśnie ta „opieka” wyraża się (i na-

pewno nie zmienia się to w obecnych stosunkach) w „wyróżnianiu osobistości ustosunkowanych” i t. p.

„Marchońta” symbol nieustępliwości nie powinien chyba hołdować modnemu dziś eklektyzmowi, a raczej straganiarstwu ideowemu. Bo doprawdy gdzie jego idea? Czyżby w ustawicznej, niekiedy nieznośnej krytyce wszystkiego, w nieustannym zrzedzeniu na wszystko i nieafirmowaniu niczego?

„Marchońta” nie tylko w dużej mierze odlatuje od życia, popada w abstrakcję staje się rzeczpospolitą krytyków. „Czyn” propagowany w ten sposób, jak w artykułach p. Makarewicz jest tylko mowieniem o czynie. Przeważające krytyków, skupiających się w „Marchońcie” widzi w Polsce jedną barwę — czarną i niestety już zgóry znaczny czarny szlak prądom zgroźności, np. racjonalizmowi.

Jakże nieznośny belferski jest taki sąd prof. Dyboskiego: „Dwa romantyczne bożyszcza — demokracja i nacjonalizm — szybko dziś tracą swój dawny blask”. Nacjonalizm według p. Dyboskiego objawia się „przez fanatyczne i mordercze wybryki zdziwienia politycznego”. Nieznośne jest też ciągle odwracanie oczu od rzeczywistości polskiej. Gdy się mówi np. o idei narodowej, bierze się za przykład Niemcy, Włochy, Francję. O innych ideach tak samo.

Czy u nas niema idei? Wstydliwie się o nich milczy, jedynie A. Górski wystąpił dwukrotnie, choć też z niedopowiedzeniami i anachronizmami. Coprawda nie wszyscy współpracownicy „Marchońta” wiedzą, co to jest polski program narodowy, a nawet poprostu, co to naród? K. Wyka w „Prądach duchowych wśród młodzieży francuskiej” naród uważa za mieszaninę narodowości. Nie można tak nie silić się na zrozumienie istoty narodu!

A może „Marchońta” przerażony chłodnym przyjęciem sanacji, boi się o życie? Nic nas to nie obchodzi. Kultury buduje się nie krytykowaniem, nie „szukaniem”, ale jej planowaniem i stawianiem. Kto ma ambicje budowania kultury w Polsce, musi być gotów na ciosy ze zmuszających rumowisk. „Marchońta” jednak działa pobudzająco. Nie mówi się tu o jego niezwykłych zaletach literackich, ale i społecznie zawiera on w sobie bogate złoża ideowe. Czasem świadomie głoszone, czasem nie. Bezczenne są wszystkie artykuły redaktora głównego, prof. Kołaczekowskiego, A. Górskiego: „Obrachunki”, „Pilsudski i młodzież”, mądre zacytowane poglądy francuskie na komunizm w artykule K. Wyki, drugąoczą krytyka obecnej polityki rządu na wsi przez Fr. Mączkę w recenzji „Pamiętników chłopskich”.

Gdyby „Marchońta” szczerze chciał powiedzieć swoje przekonania ideowe musiałby służyć wyłącznie kulturze narodowej. Ale naród ma już swoje drogi i trzebaby na nie odważnie wstąpić. Ale wtedy...

AN BIELATOWICZ.

ZEW SZAD...

WŚRÓD ZAPYLONYCH FOLJAŁÓW

Nietylko mądrość kryje się w drzemających pod pyłem wieków foljałach, rozsianych po wszystkich bibliotekach świata. Królują tam rzecz arcydzieła, niemiertelna głupota, z którą nawet bogowie walczą daremnie. Posłuchajmy bowiem. W jednej z bibliotek francuskich wynaleziono dzieło księdza Fiarda, traktujące o przyczynach wielkiej rewolucji. Jakobini francuscy to — według niego — potomkowie dawnych czarnoksiężników i czarownic. Moc działania wzięli od szatana. Zwycięstwo rewolucji jest zwycięstwem króla piekiel. Serdecznie nieświadzić musiał rewolucjonistów zacyt ksiądz Fiard.

W bibliotekach angielskich można znaleźć dzieło, wydane przed 100 laty zgóra, którego autor, podobno ówczesna powaga naukowa, dowodzi, iż żegluga parowa jest nie do pomyślenia, gdyż ilość węgla, którą musiałby zabrać okręt, udający się w dalszą podróż, przekroczyłaby jego wagę. Okręt musiałby niechybnie utonąć. Jeden z profesorów odrzuca pomysł kolei żelaznych, gdyż widok pędzących pociągów przyprawiać musi ludzi i zwierzęta o mdłości.

Rozprawa o „szkodliwym sposobie podrażnienia i walce koniecznej z potwornymi ludzkimi fantazjami” znalazła wielu zwolenników i przeciwników. Pogodził oba oboje pewien autor, który, dla zapobieżenia skutkom, podanym w dziele profesora, radził postawić wzdłuż torów

wysokie płoty, zasłaniające widok pędzących pociągów. Entuzjaści kolei radzili natomiast budować tory w płaszczyźnie falistej, co rzekomo miało zwiększyć szybkość pociągów, które, jak to matematycznie wyliczono przy zjeździe w dół, zyskiwałyby w postępie geometrycznym na szybkości, tracącej przy wspinaniu się w górę. Jednym słowem śniła się wówczas niektórym uczonym kolejka z „wesolego miasteczka”.

PARYŻ BEZ TRAMWAJÓW

Plaga wszystkich prawdziwie wielkich miast — tramwaje, mają niebawem zniknąć z Paryża. W myśl rezolucji, przyjętej w tych dniach przez radę generalną departamentu Sekwany, wszystkie istniejące jeszcze linie tramwajowe, zarówno w Paryżu, jak i na peryferiach, zastąpione być mają w ciągu 1936 i 1937 roku przez autobusy. Stopniową likwidację linii tramwajowych w Paryżu rozpoczęto w 1931 roku. Będzie ona definitywnie zakończoną w 1937 roku.

51 LAT BISKUPSTWA

Zmarł w tych dniach senior biskupów co do sakry biskupiej, Msgr. Kerasuan. Zmarły ksiądz kościółka urodził się 25 maja 1848 r. w Grandchamps, we Francji. W r. 1884-ym otrzymał on sakrę biskupią z przeznaczeniem na stolicę biskupią w Cap Haitien (na Haiti). W r. 1929-ym ustąpił z tego posterunku z powodu podłego wieku, otrzymując tytuł arcybiskupa Sergiopolis. Przeszedłszy w stan

spoczynku przeżył swoje złote gody biskupie.

IŁOŚĆ KARDYNAŁÓW

Po śmierci ks. kardynała Lafontaine'a liczba członków kolegium kardynalskiego spadła do 49. W niektórych czasopiśmie ukazała się z tej okazji notatka, że obecnie mamy najniższą cyfrę kardynałów od czasu rewolucji francuskiej.

Jest to nieścisła informacja, gdyż za czasów s. p. Papieża Piusa X spadła liczba członków kolegium kardynalskiego do 45. W latach 1908, 1909 i 1910 ani jeden kapelus kardynalski nie został udzielony. Tymczasem wymarło wielu starszych wiekiem purpuratów. W jesieni 1911 r. zostało o ogólnej liczby tylko 45 kardynałów. Wówczas to dopiero 27-go listopada 1911 r. odbyła się znana „wielka promocja”: 19 nowych członków kolegium kardynalskiego zostało powołanych z różnych stron świata. Wówczas to — po paru wiekach przerwy — został powołany do kolegium kardynalskiego znów Holenderczyk w osobie Redemptorysty, Van Rossum'a, późniejszego prefekta propagandy. Z kreowanych 27.11.1911 r. purpuratów żyje jeszcze trzech: Pignatelli, dziekan św. kolegium, nadto: kardynał O'Connell i kardynał Bisleti.

Czy obecnie znów jesteśmy przed „wielką promocją” — niewiadomo.

NAJDŁUŻSZY WYRAZ

Amerycanie w poszukiwaniu coraz to nowych rekordów, szczerzą się obecnie ukuciem nowego terminu naukowego w medycynie, który ich zdaniem, jest najdłuższym wyrazem, jaki kiedykolwiek pojawił się w którymkolwiek języku

świata. Tym najdłuższym, 18-zgłoskowym wyrazem jest „pneumoultramicroscopisilicovolcanokoniosis” i służy dla określenia choroby płuc, wywołanej wdychaniem pyłu wulkanicznego, znajdującego się w powietrzu.

Rekordu Amerykanom pozazdrościli Niemcy, mistrze od tworzenia wyrazów złożonych, którzy ukuli również 18-zgłoskowy, ale bijący rekord ilością liter, wyraz: „Reichspostamtzeitungsexpeditiionssekretarstellvertreter”, oznaczający tylko zastępcę sekretarza ekspedycji dzienników przez pocztę Rzeszy. Długi tytuł, a stanowisko niewielkie.

PIWO FARAONÓW

Bawiąca obecnie w Egipcie amerykańska ekspedycja archeologiczna dokonała niezwykle ciekawego odkrycia. Po bliźszym zbadaniu szczątków waz, znalezionych w grobowcu faraona Zovor, który żył przed 50 wiekami, okazało się, że zawierają jakąś masę koloru brązowego. Masę poddano chemicznym badaniom, które wykazały, że są to zaschnięte resztki piwa, przechowywanego w dzbanach. Podobnego odkrycia dokonano w wazach, znalezionych w grobowcu królowej Metit - Aucon, co wskazywałoby, że piwo nietylko było znane, ale bardzo lubiane na dworze faraonów. Wszystko już było, — nawet piwo!

SMIECH KOSZTUJE

Pewien sławny impresario cyrkowy był obecny na premierze, w której występował lansowany przez niego komik. Publiczność zaśmiała się z świetnych kawałów znakomitego komika. Jedynie impresario, który siedział w pierwszym rzędzie, zachowywał się z miną zdumienia.

lorda. — „Nie podoba się panu ten występ”, zapytał go sąsiad. „Ależ, panie — odparł impresario — ja się poprostu duszę ze śmiechem, ale nie mogę tego okazać, bo ta bestja — tu impresario wskazał dyskretnie na komika — zażądałaby ode mnie co najmniej tysiąc franków tygodniowo podwyżki”.

W interesach trzeba dobrze maskować swe prawdziwe uczucia.

RESTAURACJA SOBORU ŚW. ZOFII

W Kijowie zdecydowano odrestaurować słynny sobór św. Zofii w Kijowie, w którym spowodu złego stanu murów uległy już częściowemu uszkodzeniu wspaniałe freski, podobne fakturą i prawie tej samej wartości zabytkowej co freski soboru stambulskiego.

WYMOWNE CYFRY

Z artykułu, ogłoszonego w „China Christian Year Book” przez O. Dietza, sekretarza komisji synodalnej w Pekinie, 14 Chińczyków, w tem 9 kondytorów lub wynika, że w Chinach na 89 biskupów jest sufraganów, a na 20 prefektów apostołskich jest 8 krajowców. Liczba kapłanów wynosi 1014, w tem 1647 Chińczyków i więcej aniżeli połowa z 1148 Braci rekrutuje się z krajowców. Siostr Chiniek jest 3310, Siostr białych 1831. Misjonarzom i Siostrm dzielnie pomaga spora rzesza ludzi świeckich, 7381 katechistów i 4452 katechistek, 8683 nauczycieli i 6249 nauczycielek, razem 11.833 katechistów i 14.932 sił nauczycielskich. W roku 1935 przybyło 500 nowych katechistów i 2100 nauczycieli.

Liczba katolików osiągnęła cyfrę 2.702.468. W ostatnim roku nawróciło się 78 908 osób. Katechumenów jest 465.000.

Współczesne zagadnienia amerykańskie

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej stanowią oddzielny świat z którego odrębności można zdać sobie sprawę badając wielkie, i nieistniejące w naszej starej Europie, zagadnienia polityki amerykańskiej, a raczej całego życia amerykańskiego.

Z pośród państw europejskich, chyba tylko w Polsce w związku z kwestią żydowską, istnieje tak poważny problem ras, jak w Stanach Zjed. Am. Półn. Indian, w wielkiej republice amerykańskiej, jest około 332 tysiące, nie ma przesadę co do małżeństw mieszanych z nimi i nie ma zagadnienia indyjskiego. Inaczej jest z murzynami, którzy stanowią 11 proc. ludności (11 milionów 891, 143). Moralno-gospodarcze zagadnienie niewolnictwa i polityczny problem stosunku poszczególnych stanów do rządu federalnego komplikowało przez dziesiątki lat życie w Stanach Zjedn. Am. Półn. właśnie na tle sprawy murzyńskiej. Zwycięstwo północnego centralizmu w wojnie secesyjnej wydało stany południowe murzynom, udzielając prawa głosowania czarnym i odbierając go tym obywatelom, którzy walczyli z rządem związkowym. Dopiero po kilku dziesiątkach lat, doszła do skutku reakcja i n. p. w Luizjanie w r. 1898 udzielono prawa głosowania tym, „których dziadkowie mogli głosować” (!).

Problem murzyński istnieje obecnie na całym terytorium Stanów Zjednoczonych i jest w ścisłym tego słowa znaczeniu zagadnieniem rasy. Niezwykła ostrość i trudność rozwiązania sprawy murzyńskiej, stała się przyczyną bardzo zdecydowanej polityki wobec emigracji przedstawicieli rasy żółtej. Ta emigracja dotyczy nie tylko zagadnienia rasowego, ale również publicznego wielkiego zagadnienia: Oceanu Spokojnego. 75 tysięcy Chińczyków i 140 tys. Japończyków jest uważanych przez Amerykanów, za oznakę inwazji żółtej i od r. 1879 Amerykanie zwalczają napływ żółtych kolonistów. Zagadnienia rasowe przyczyniają się do stworzenia wspólnej indywidualności zbiorowej dla białej ludności Stanów, która dotąd nie jest, w europejskim tego słowa znaczeniu narodem. Cała ludność Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przeciwstawia się czarnym i żółtym, ale dzieli ją problem narodowościowy.

Anglicy, Holendrzy i Szwedzi składają się na pierwotną ludność białą Stanów Zjednoczonych; w ciągu pierwszych sześćdziesięciu lat niepodległości, przybył milion emigrantów, a w ciągu następnych czterdziestu lat, dziesięć milionów; ci emigranci, Niemcy, Anglicy i Irlandczycy byli jeszcze prawdziwymi kolonistami — pionierami. Od r. 1888 do 1914 r. przybyły 22 miliony emigrantów, ale byli to przedstawiciele narodów łacińskich i słowiańskich, już nie pionierzy tylko proletarijści. Władze amerykańskie zajęły bardzo brutalne stanowisko, klasyfikując imigrantów według narodowości i w r. 1927 na 150-tysięczny kontyngent imigrantów, pozwolono przybyć 60 tys. Anglików i Irlandczyków 50 tysiącom Niemców, a tylko około 4 tysiącom Włochów i około 2 ty-

siącom Rosjan. Wobec 12 milionów starają się zupełnie zahamować imigrację.

Prócz antagonizmu ras i narodowości, istnieją jeszcze wielkie antagonizmy terytorjalne: północy z południem, wschodu z zachodem. Antagonizm północy i południa ma charakter polityczny, konstytucyjny, gdyż północ broni centralizmu, a południe — autonomii lokalnej; wschód z zachodem ściągają się na tle gospodarczym wskutek tego, że wschód reprezentuje przemysł, a zachód rolnictwo. Naprężenie między północą i południem osiągnął punkt szczytowy w czasie wojny secesyjnej nie ma dzisiaj takiego znaczenia jak antagonizm przemysłowego wschodu z rolniczym zachodem. Okresy pomyślności gospodarczej łączyły naprężenie, trwające od r. 1929 kryzys zaostriżył przeciwieństwa. Ścisłe polityczne, ideowe antagonizmy znajdują zwykle odzwierciedlenie w partjach politycznych; wbrew zdaniu p. Firmin-Roz'a, autora studjum specjalnie poświęconego politycznym zagadnieniom w repub. półn. - amerykańskiej. (Firmin-Roz — Les grands problèmes politiques des Etats Unis) życie amerykańskie pozbawione jest idealizmu i ideologizmu tak rozwiniętego w Europie.

Charakterystycznym amerykańskim partycją polityczną p. Roz sam stwierdza, że żywotne opozycje nie istnieją między partjami i przedstawicielami jednej partji często w praktyce wykonywują program drugiej, np. „demokratyczny” prezydent Franklin Roosevelt przyszedłszy do władzy ze szczerymi zamiarami liberalno - gospodarczymi, został wskutek kryzysu zmuszony nie tylko do kontynuowania, ale nawet do zaostreżenia „republikkańskiej” polityki samowystarczalności gospodarczej. Polityczne organizacje miały treść rzeczowyści polityczną w dawniejszych okresach życia Stanów Zjednoczonych; federaliści i autonomiści, zwolennicy utrzymania niewolnictwa i zniesienia go, tworzyli kiedyś prawdziwe, różniące się między sobą partie polityczne; w ostatnim dziesięciu lat zeszłego stulecia, hasło businessu pochłonięte hasła polityczne, a optymizm ogółu warstw pracujących przeszkodził powstaniu stronnictw klasowych. Dopiero teraz (p. Firmin-Roz tego nie uwzględnił) wielkie plany społeczno - gospodarcze prez. Roosevelta przekonały go o pierwszorzędnosti zagadnienia politycznego i wysunęły sprawę reformy konstytucji, którą Roosevelt nazwał „anachronizmem z czasów konia i wózka”.

W Europie mało są znane amerykańskie sposoby rozstrzygania sytuacji, które na naszym kontynencie mogłyby stać się przyczyną wielkich powstania. Kryzys przeżywany obecnie w Stanach Zjedn. Am. Półn. ma bezwzględnie inny charakter, niż kryzys z r. 1894, który poskromiono aresztując wszystkich uczestników marszu głodowego na Waszyngton za „zdeptanie trawników przed parlamentem”. Kryzys znają Amerykanie już od r. 1819, wynikały one ze zbyt nagłej deflacji z powodu złych zbiorów lub spekulacji. Od r. 1896 do końca r. 1929, był okres

dobrobytu przerwany w r. 1907 krótkim kryzysem wywołanym przez spekulację i w r. 1920 przejściem z okresu gospodarczego wojennego do pokojowego (koszty utrzymania w r. 1919 były o 77 procent wyższe niż w r. 1913). Kryzys rozpoczął się w r. 1929 jest, jak słusznie podkreśla p. Roz, kryzysem całego „systemu amerykańskiego”.

Cechami charakterystycznymi tego systemu są maszynizacja i podział pracy, jak największa produkcja obliczona na największy zbył, ułatwiony przez sprzedaż na kredyt i użycie jak najbardziej udoskonalonej reklamy. W latach powojennej prosperity ekspansja producentów i finansjery amerykańskiej skierowała miljarde dolarów do Europy i na inne kontynenty, przez to zgotowano kryzys przemysłowy, rozwijając industrializację i samowystarczalność odległych rynków; przez to samo przygotowano kryzys finansowy wobec „zamrożenia” kredytów u dłużników zagranicznych.

Nadprodukcja, bezrobocie, nędza rolników zmusiły prezydenta Roosevelta do obniżenia kursu dolara. Polityka gospodarcza i sytuacja Stanów Zjednoczonych związane są z zagadnieniem taryf. Od dziesiątków lat skarb amerykański opiera swoje dochody na olbrzymich cłach; w czasie dobrobytu rzadziły „republikanie”, zwolennicy cel, dzisiaj skrajny system taryfowy i autarchję zmuszeni są stosować „demokrację”.

W polityce zagranicznej istnieją dla Stanów Zjedn. Am. Półn. dwa zagadnienia: stosowanie doktryny Monroe i problem oceanu Spokojnego. W obu sprawach kierują się Stany Zjednoczone egoistycznymi wytycznymi i dwuznacznymi. Doktryna Monroe o nieetykalności kontynentu amerykańskiego została sformułowana, gdy od północy groziła kontywentowi amerykańskiemu Rosja, zaś przed Ameryką południową stała ewentualność interwencji świętego przymierza na rzecz Hiszpanji. Na Stany Zjedn. Am. Półn. doktryna Monroe nałożyła obowiązek niewtrącania się do resztek kolonji państw europejskich w Ameryce i do nieinterwencji w sprawach europejskich. Cała ewolucja doktryny Monroe, dokonywana przez politykę Stanów Zjednoczonych, polega na wzmacnianiu obowiązków jednostronnie nałożonych na Europę i na uwalnianiu się od obowiązków przyjętych przez Stany Zjednoczone. Przez wojnę z Hiszpanią w r. 1898, zdjęły z siebie Stany Zjednoczone obowiązek dotyczący kolonji europejskich, a udział w ostatniej Wielkiej wojnie stał w sprzeczności z obowiązkiem nieinterwencji w Europie. Wobec Ameryki południowej stosują Stany Zjedn. Am. Półn. politykę imperjalizmu gospodarczego, nie cofając się przed imperjalizmem politycznym, jak tego dowodzi sprawa kanału panamskiego.

Interwencje polityczne i gospodarcze Stanów Zjednoczonych w Europie nie miały dla starego kontynentu pomyslnych skutków. W okresie amerykańskiej wojny o niepodległość, Franco - bezrobotnych w r. 1932, Amerykanie

LISTY Z CZECHOSŁOWACJI

Stosunki kulturalne polsko-czeskie

Współpraca polsko-czeska przed 40 laty — Stosunki St. Przybyszewskiego z Pragą — Jubileusz oddanego przyjaciela Polski

Praga, w sierpniu.

Jak wiadomo, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Gdańsku zamierza wydać pod redakcją dr. Stanisława Helczyńskiego duży zbiór listów Stanisława Przybyszewskiego, wraz z monografią o życiu i dziełach pisarza. Imponujący wysiłek Towarzystwa wzbudził zainteresowanie i w Pradze. P. Karol Krejczy zapowiada na łamach „Lidových Novin”, że pomnikowa publikacja będzie zawierała rozdział poświęcony literaturze czeskiej, z którą łączyły Przybyszewskiego liczne węzły. Współpracował on zwłaszcza z „Przegładem Współczesnym” Arnolda Prochazki. Roczniki „Przegładu”, wspomnienia pisarza i jego listy, zaczerpnięte ze zbiorów Emila Leszehrada, Karola Kaminka i K. Zinka rzucają na tę współpracę niezmiernie ciekawe światło.

Sama kolekcja Zinka składa się z 59 listów Przybyszewskiego, pisanych przeważnie po niemiecku, oraz z dwu listów żony jego, Dagny. W pierwszym z nich, noszącym datę 9 października 1895, Przybyszewski wyraża zgodę na przekład dzieła swego „Zur Psychologie des Individuums”, które ukazało się potem w II roczniku „Przegładu”. Tak nawiązany kontakt pogłębiał się stale i stawał coraz serdeczniejszy. Za pośrednictwem pisarza naszego trafił do „Przegładu” Dehmel, Liliencron, Deuhenday, Schlaf, Maubert, P. Louis, Munch, Vigeland, Peterich, Rons i Goya. Przybyszewski przysłał do Pragi charakterystyki literackie, tłumaczenia i reprodukcje ich dzieł, pomaga Prochazce w nawiazaniu z nimi stosunków bezpośrednich.

Własne prace daje bezinteresownie. Zrzadka jedynie, usprawiedliwiając się ciężkimi warunkami materialnymi, napomyka Prochazce delikatnie o honorarium, a otrzymawszy je, dziękuje z gorącą wdzięcznością. Kiedyś oznajmił przyjacielowi czeskiemu, iż gra na loterii i że jeśli wygra wiele pieniędzy, przyjedzie do Pragi i założy tam przegląd polsko-niemiecki, utrzymywany w podobnym wytwornym stylu, jak czasopismo Prochazki. „Z Pragi zdobędziemy cały świat”; dodał „włosy stawałyby na głowie z tego wszystkiego, o czymby tam pisał”. Nie wygrał. Musiał zrezygnować ze śmiałych projektów...

Redagując od r. 1898 „Zwie” w Krakowie, utrzymywał nadal żywą łączność z Pragą. Uznał odrazu i docenił należycie talenty Otokara Brzeczki, który organizował masonerię francuską, przygotowując Wielką rewolucję; udział Wilsona na konferencji pokojowej 1919 r. nie pozwolił wyszukać zwycięstwa; interwencje w sprawie długów wojennych, zawarte pod auspicjami amerykańskimi układy gospodarcze i inflacja kredytowa przyczyniły się do dezorganizacji powojennego życia Europy.

L. G.

ziny i Karola Hlavaczka, którego niedole i śmierć odczuł głęboko. W r. 1899 zapowiada przyjazd żony, Dagny, do Pragi. Później milczy aż do 13 lipca 1900 r.; w liście z dnia tego, pisany po polsku i najwyraźniej w wielkim zdenerwowaniu, Przybyszewski zawiadamia Prochazkę o upadku „Zycia” i przedstawia Miriamę, redaktora „Chimery”, jako swego następcę. Tragiczna śmierć Dagny w Tyflisie była dla pisarza ciosem, po którym już się nie dźwignął. Odzywa się zaledwie raz na kilka lat. Mimo to przyjaźń trwa, bo w r. 1918 Prochazka, dowiedziawszy się, że Przybyszewski żyje w niedostatku w Monachium, stara się ściągnąć go do Pragi. Z nieznanych przyczyn plan się nie powiódł. Tajemniczo wyswietliłyby może odpowiedzi Prochazki, na nieszczęście jednak wszystkie zaginęły. W każdym razie materiały praskie wzbogacają walnie wydawnictwo polskiej instytucji kulturalnej w Gdańsku.

Panuje tu zwyczaj czczenia zasług osobistości wybitnych w dniu, w którym spada im na barki nowy „krzyżyk”. Taki jubileusz, z okazji rozpoczęcia 60-go roku życia, obchodził właśnie p. Wieńczysław Szvihovskii, dyrektor biura prasowego „Centropressu”, przez Zjednoczenia prasy czeskosłowackiej na obczyźnie, tudzież członek zarządów t. zw. „Porozumień prasowych”, istniejących pomiędzy Czechosłowacją i innymi państwami.

Twarde życie, które wiódł od dzieciństwa, mogłoby posłużyć pedagogom za temat do gawędy szkolnej pod nagłówkiem: „Jak wytrwałością i pracą zdobywa się wytknięte cele”. W. Szvihovskii, pochodzący z czeskiej rodziny osadniczej, która mieszkała przed laty pod Równem, własnym wysiłkiem skończył studia średnie w dawnej Rosji, wyższe we Francji, potem w Kijowie kładł podwaliny pod prasę czeską na emigracji, budząc niestrudzenie ducha patriotycznego wśród współrodaków. A gdy Czechosłowacja odzyskała niepodległość, z tą samą energią organizował służbę prasową na gruncie ojczystym.

Przez cały czas swej działalności wydawniczej i publicystycznej W. Szvihovskii występował zawsze jako wypróbowany, oddany i wierny przyjaciel Polaków. W jego drukarni kłowieckiej, wydającej „Czechosłowianina”, bito w r. 1917 nakłady pierwszego czasopisma wojskowego w Rosji. On był jednym z głównych założycieli „Porozumienia prasowego polsko-czechosłowackiego” i prezesem należącego doń komitetu czeskosłowackiego. On był i jest zdecydowanym rzecznikiem jaknajściślejszego zbliżenia pomiędzy obydwojoma bratnimi narodami. W dobie więc, gdy rozpoczyna nowe dziesięciolecie pracy na niwie dziennikarskiej, trzeba polecić przynajmniej te garść danych biograficznych życiowej uwadze ogółu naszego.

W. MADEJSKI.

Wynalazki w żegludze podwodnej

Najpierw wspomnijmy o jednej nowości skierowanej nie do celów wojennych, którym dotychczas żegluga podwodna niemal wyłącznie służy, lecz do celów naukowych. Prasa zagraniczna podaje wiadomość o długiej podróży holenderskiej łodzi podwodnej z Holandji do Indji wschodnimi drogą przez ocean Atlantycki, koło przylądka Dobrej Nadziei, przez ocean Indyjski, naokoło Australji. Droga jak widzimy bardzo daleka, przedsięwzięta prawdopodobnie dla wypróbowania przedewszystkiem wytrzymałości i przydatności rozmaitych mechanizmów i urządzeń; przy sposobności jednak postarano się o wykorzystanie tej podróży dla nauki. Łódź zabrała ze sobą specjalistów geofizyków wraz z ich laboratorium, a ci mogli w ten sposób dokonać wielu pomiarów, dotyczących zmian siły ciężkości w różnych okolicach południowej półkuli, mało dotychczas pod tym względem zbadanej z przewagi wód nad lądem stałym w tamtej części globu. Pomiaru te mają na celu między innymi dokładniejszą oznaczenie kształtu naszej planety i nieco bliższe zbadanie natury warstw, leżących pod twardą skorupą ziemską, zgromadzenie danych przemawiających za lub przeciw hipotezie, o niestałości naszych kontynentów, według

której lądy, pływające na płynnej masie wnętrza ziemi, nie są prawdziwie stałe, lecz zmieniają swe położenie. Pomiaru zmian, zachodzących w natężeniu siły ciężkości w rozmaitych miejscach globu dają podstawy do sądzienia o tych kwestjach, gdyż ciężar jest zależny od odległości od centrum ziemi, (a więc jego zmiany pozwalają wnioskować o dłuższym lub krótszym promieniu ziemskim w tym miejscu, czyli o kształcie ziemi), jakoteż od koncentracji materji, a więc od tego co się pod nami znajduje.

W podróży łodzi holenderskiej ujawniła się więc współpraca wojny z nauką w tym lepszym kierunku, mianowicie kiedy wojna oddaje przysługę nauce; regułą jest niestety wypadek odwrotny, t. j. kiedy wojna wyszukuje do swych celów zdobycze nauki i staje się coraz groźniejszą, tak że już dziś się mówi, że niebawem wojna będzie równoznaczna z wytopieniem stron wojujących.

Żegluga podwodna naturalnie nie straciła po wojnie swego znaczenia i państwa morskie gorliwie pracowały nadal nad jej udoskonalaniem. Ale nawet w opinii ogólnej zyskała znów na aktualności z chwilą gdy stało się wiadome, iż Niemcy przystąpili do odbu-

dowy swej floty podwodnej, wprowadzając w postaci t. zw. łodzi „kieszonkowych”, małych rozmiarów, ale pewno dość wydajnych, tak jak owe „kieszonkowe” niemieckie pancerniki, które dają wiele do myślenia konstruktorom innych państw. Istotnie nie jest wykluczone uzyskanie dziś większej gwarancji sprawności łodzi przy zredukowanych rozmiarach, a to dzięki zmianie napędu łodzi.

Dotychczas łodzi podwodne poruszane były przy pływaniu na powierzchni i motorami spalinowymi, pędzonymi gazoliną, czy innymi olejami ciężkimi, natomiast pod wodą działały motory elektryczne, zasilane prądem z baterji akumulatorów. Gdy akumulatory się wyczerpały, łódź wypływała na powierzchnię i ładowała je nanowo, puszczając silnik spalinowy i prądnice. Takie podwójne wyposażenie było konieczne, gdyż pod wodą silnik pędzony np. gazoliną pracować nie mógł: nie było co robić z wytwarzanymi przezeń gazami, które oczywiście w krótkim czasie zatrułyby zupełnie atmosferę łodzi. Akumulatory nie są jednak wygodne w użyciu, zwłaszcza dla łodzi podwodnej, gdzie każdy kawałek miejsca jest cenny. Jak dziś wie każdy radjofachacz, są to urządzenia bardzo ciężkie, a o ile chodzi o pojemności, wystarczające do zasilania motorów o 1000 koni siły, zajmują wiele miejsca. Oprócz tego mają dla łodzi podwodnych tę jeszcze przykrą stronę, że gdy się do nich dostanie woda morską, zawierającą sól, i zmiesza z

kwasem akumulatorowym, zaczyna natychmiast wydzielać się wysoce trujący gaz chlor. W ten sposób jakaś nieszczelność obelżająca załogę zanim ta może pomyśleć o ratunku; dodaje to jeszcze jeden punkt do i tak długiego rejestru niebezpieczeństw podwodnego żeglowania.

Otóż obecnie posunięte są już dość daleko próby zastosowania jednakowego napędu zarówno nad wodą, jak i pod wodą i obycia się bez akumulatorów, zatrzymanych tylko jako drobna rezerwa do oświetlenia i in. Głównie funkcje silnika popędowego spełniałby w takim razie motor pędzony t. zw. gazem piorunującym, t. zn. mieszaniną wodoru z tlenem. Gaz ten po spalaniu przy eksplozji w cylindrach silnika daje produkt jako spalania chem. czystą wodę, naturalnie w postaci pary. Niema konieczności wypuszczania jej na zewnątrz, wystarczy skierować ją do rezerwaru, chłodzonego wodą, której w morzu nie brakuje, a będzie się tam spokojnie skraplała, żeby po jakimś czasie zapomocą prądu elektrycznego rozcepić się znów na składające ją wodor i tlen i uzupełnić zużyte zapasy tych gazów. Zamiat tedy podwójnych motorów napędowych, spalinowego i elektrycznego, rezerwarów na gazolinę oraz potężnej baterji akumulatorów, mamy w tym wypadku jeden motor na gaz piorunujący i butle na tlen i wodor, zawierające te gazy sprężone do 300 atmosfer ciśnienia, a więc zajmujące stosunkowo niewiele miejsca. Gaz piorunujący jest bardzo potężnym

źródłem energii: spalenie 200 gramów wodoru w silniku daje przeszło 3 konie mechaniczne siły przez całą godzinę, więc zapasy nie potrzebują być zbyt wielkie. Obliczono, że dla łodzi podwodnej średniej wielkości, używającej 1000 koni mechanicznych przy ruchu pod wodą oszczędność na wadze nośnych urządzeń w porównaniu ze starymi wyniesie około 40 ton, jest więc dla łodzi bardzo znaczna, przyczem zwiększy się jeszcze dwukrotnie dystans, jaki łódź może przepłynąć na powierzchni i pod wodą. Jest to więc bardzo znaczne ulepszenie. Nie jest natomiast tańsze od dawnego, ale koszty nie wchodzi jak wiadomo w rachubę, o ile celem jest zniszczenie bliźniego...

Piszący te słowa przejrzał niedawno „Ośmiesziesiąt tysięcy mil pod wodą” J. Verne'a żeby poobcować raz jeszcze z kapitanem Nemo i jego towarzyszącymi. Niestety, wrażenie było kiepskie. Rzeczywistość prześcignęła fantazję Verne'a i nie sądzę, żeby młodzieńcze dzisiejsze czytał to z takim zachwytem, jak poprzednia generacja; z codziennej praktyki zna doskonałe rzeczy, niż wyznalazki genialnego p. Nemo. Wniosek: trzeba pisać nowe książki, które odsadzałyby się od dzisiejszej rzeczywistości tak daleko, jak odsadzał Verne od swego czasu. Ale to nie jest łatwe, dowodem kiepskie próby Wells'a.

ARCTURUS.

KALENDARZYK MODY

Wrzesień, październik, listopad

(ZO). Trudno nam dziś zrozumieć, że istniał czas, w którym sukna wełniana w ogóle nie była w użyciu, że nawet w najstarszych miesiącach zimowych nosiło się wyłącznie jedwabie, lub przynajmniej tkaniny gęsto jedwabiem przerabiane.

Były to, bowiem czasy paskarstwa i nowobogactwa, czasy w których bito pokłony przed złotym cielem, co musiało oczywiście wywrzeć wpływ na modę i w niej może przedewszystkiem znajdowało swój dobitny wyraz.

Dopiero gdy nastąpiły normalne i spokojniejsze warunki, gdy z pomniano o wstrząśnięciach, jakie świat przeżywał w latach inflacji, gdy codzienne życie wróciło do dawnych form, nastąpił i w modzie zwrot. Odezwiał się głos rozsądku i dziś nie idzie nam wyłącznie o to, aby wyglądać efektownie, lecz myślimy przede wszystkim o tem, aby ubranie nasze było przystosowane do okazji i do pory roku.

Wobec takiej zmiany zapatrywań musiała sukna wełniana odzyskać dawne prawo i została znowu do znaczenia jakie miała w końcu ubiegłego wieku i w pierwszych lat obecnego.

Mylnem byłoby mniemanie, że sukna wełniana może być noszona tylko jako ubranie codzienne i robocze, gdyż coraz bardziej utrwala się przekonanie, że wełna jest tkaniną zupełnie odpowiednią na jesienne, eleganckie suknie popołudniowe, fabrykanci zaś widząc wzmagający

bowiąca, obok nich zaś jak zwykłe kolor czarny zachowuje dominujące miejsce.

Nie poprzestając na efektach jakie wywołuje sam przez się ładny materiał, moda obecna przynosi nam oryginalne i interesujące przybranie sukien popołudniowych, niezbędne niemal przy wełnianych tkaninach.

Na rysunku naszym znajdują dziś Czytelniczki wybór najnowszych sukien wełnianych.

Na pierwszym miejscu mamy popołudniową suknię „princesse”, która ładnie będzie wyglądać w kolorze zielonym, albo ciemno czerwonym. Szytwny, stojący kołnier przypomina znane ze starych rysunków t. zw. „watermördery”. Żabot i marszczona falbana z koronek przy rękawach ożywiają suknię i nadają jej charakter strojnieszyszy pełen wdzięku.

Skołoi widzimy suknię zapiętą z góry na dół na jeden rząd dość dużych guzików, z tuniką rzucającą się kłozowo po bokach.

Fason ten przecinający sylwetkę nada się w szczególności dla osób wysokich. W słoneczne dni jesienne, gdy zimno jeszcze nie dokucza suknię taką można będzie nosić na ulicę, bez okrycia, zamiast kostiumu, tem bardziej, że jej spacerowy charakter podkreśla obramowanie wycięcia i rękawów lekkim futerkiem.

Bardzo ładny jest trzeci model sukni popołudniowej, zrobionej również z weł-

Sportowe, sznurowane półbuciki z dobrej i nieprzemakalnej skóry i z mocną podeszwą, nie tyle modne, ile praktyczne i wygodne, a niezbędne na słotne dni.

Na spacer, do kostiumu buciki ze skóry w niezbyt jasnym odcieniu, z niskimi obcasami, o charakterze do pewnego stopnia sportowych, ale lekkie, niezbyt wycięte.



Eleganckie pantofle odpowiednie nie tylko do okrycia, ale i do sukni popołudniowej, ze skóry jaśniejszej z ciemnymi obcasami i nałożeniami.

W końcu pantofelki wieczorowe, w formie modnych zawsze sandałków, które robi się w tym roku z kolorowych brokatów lub materiałów przetykanych złotem, czy srebrem. Czysto złote i srebrne pantofle już się nam znudziły i wychodzą z mody. Klamry przy pantofelkach wieczorowych są fantazyjne, wysadzane kolorowymi kamieniami.

Prasłowiańska osada sprzed 2500 lat

Stan prac wykopaliskowych w Biskupinie

Ekspedycja Wykopaliskowa Uniwersytetu Poznańskiego donosi:

Stan prac wykopaliskowych na półwyspie Jeziora Biskupińskiego w pow. Znińskim, gdzie rozkopuje się pierwszą w Europie osadę bagienne, z przed 2,500 lat prasłowiańskiej kultury łużyckiej, przedstawia się następująco:

Na przestrzeni 2700 m. kw. odsłonięto 23 chaty, siedem ulic, oraz „mur” drewniany i falochron na długości 30 m. „Mur” ten, składający się z szeregu skrzyż czworobocznych, ustawianych jedna przy drugiej i zbudowanych z belek kładzionych na węgiel, zachował się prawie do 1 m. wysokości. Części tego „muru” obronnego, t. zw. izbice, wypełniano ziemią i kamieniami, a z boków wzmocniano słupami. Szerokość muru wynosi mniej więcej 1,5 m.

Falochron, z trzech rzędów pali, biegnie równoległe do „muru” obronnego. Odsłonięte chaty, równe mniej więcej co do wielkości, posiadają przeważnie przedsionki. Przedśionek taki znajduje się przy dłuższej, południowej ścianie chaty. Szerokość przedsionka wynosi około 2 m, długość zaś jego ściany nawet od strony chaty i wejścia odpowiadające szerokością odzwoim chat.

Podłogi chat z paleniskami kamiennymi, niejednokrotnie doskonale zachowane, spoczywają na faszynie z żerdzi brzożowych i olechowych. W chatach zachowały się tu i ówdzie ciekawe części konstrukcyjne, np. ściana szczytowa do wys. 60 cm., łątką ze ściany szczytowej wys. 4 m., progi drewniane, belki z dachu i in.

Badania nad gatunkami drzew przeprowadził dr. Jaroń, asystent prof. Sza-

fera. Stwierdzono, że słupy narożnikowe chat robione ze sosen, łątki z dębów, ściany z drągów sosnowych, ulice z drągów, wyjątkowo z olchowych, sumiki do ściany z drągów sosnowych, ulice z drągów dębowych, faszynę z żerdzi brzożowych i olchowych.

Prace na dodłonięciem „muru” i falochronu dobiegają końca, pozatem na przestrzeni 600 m. kw. zniesiono ziemię do głębokości 50 cm., w części tej ukazują się już słupy narożnikowe chat.

Obecnie zatrudnia się 80 robotników, w skład ekspedycji wchodzi 18 osób w tem 7 prehistoryków: T. Wieczorowski, asystent U. P., W. Koczka, Jan Zurek, Witold Hensel, słuch. U. P., oraz mgr. J. Fitzke i mgr. T. Szczygielski, absolwent U. J. w Krakowie. Pracami wykopaliskowymi kieruje w zastępstwie prof. Józefa Kostrzewskiego, dyrektora Instytutu Prehistorycznego Uniwersytetu Poznańskiego mgr. Zdzisław Rajewski, asystent U. P.

Ekspedycja nabyła balon średnicy 3 m. z Wojskowych Warsztatów Balonowych w Legionowie. Do balonu tego podwieszony aparat fotograficzny dla wykonania zdjęć rozkopanego obszaru. W ostatnich dniach prowadzi się badania w celu znalezienia cmentarzyska grobów ciałopalnych dawnych mieszkanców osady. Dotychczas jednak nie natrafiono na żaden grób niezniszczony.

Ze względu na to, że na dnie jeziora, okalającego półwysp, może znajdować się szereg zatopionych przedmiotów, jak np. łodzi - dżubanki i in. przeprowadzone będą badania dna jeziora.

LUDZIE PODZIEMNI

Powieść Jana Waśniewskiego

Wysokie notowanie na giełdzie literackiej powieści społecznych, szermujących po doktrynersku dialektyką materializmu dziejowego, spowodowane jest nietye poważną troską i pragnieniem usunięcia t. zw. bolaczek, co chęć wykorzystania dobrze procentującego tematu — zupełnie u wydawców zrozumiała. Zresztą w ostatnich czasach daje się zauważyć pewna tendencja zniżkowa w tym rodzaju, zwykłą natomiast wszelkiego rodzaju autentyczne dokumenty życia z gatunku „pamiętników” i t. p., jak również możliwe obiektywne, realistyczne obrazy wsi, czy ośrodków przemysłu.

Blizsi jesteśmy, patrząc oczyma p. Jana Waśniewskiego, autora powieści „Ogień w pirytach” (Warszawa, Rój 1935), spojrzaniu Gruszeckiego („Krety”) niż Juliusza Kadena-Bandrowskiego — wszyscy trzej pisali o życiu ludzi podziemi. Tyle do wiadomości zainteresowanych.

Swoją drogą, temat, dotknięty tylko przez p. Waśniewskiego, aż prosił się, by go pogłębić, czego autor nie uczynił. Nie przejechał się też ani po dyrektorach prowincjonalnych zakładów przemysłowych — wiadomo, p. nach życia i śmierci, o każdej porze dnia i nocy, podwładnych im „ludzi” i „oficjalistów” (robotników i urzędników) — ani po radach nadzorczych; nawiasem tylko wspominał np. o „zaufanych” p. p. dyrektorów itp. przyjemnościach zachodzącej w cień, epoki.

Pisarz zbyt dobrze jednak orientuje się — czemu gdzieindziej dał wyraz — w technice powstawania, „ociekającej krwią i potem”, satyry społecznej, aby dać się porwać nawet najbardziej pełnym możliwościom pełnego wygranienia wszystkich piekających akcentów. Trawestując poetę — „i dyrektorzy są ludźmi! Jakiś odłask szerego romantyzmu oświeła i te miejsca ziemi, w których nam samym lub naszym bliskim było ciężko... jeśli, jeśli geniusz miejsca zaczarował wrażliwą wyobraźnię poety, stowarzyszył przez przeciąg długich lat z obcymi ludźmi i z wrogą naturą... Tak mogło być i z naszą szumnie miano „Herakles”, kopalnią galmanu i pirytu w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Zawidowca kopalni, inżynier Faleński nie pasuje do roli demona kapitalizmu, spiągającego trzy razy dziennie na surowo krew swych ofiar, zato jest upartym — tak upartym człowiekiem, powodującym, przez swą wygórowaną ambicję i chęć postawienia na swoim w niebezpiecznym przedsięwzięciu przebudowę starej k. lni, żywiłową katastrofę i śmierć kilkunastu ludzi pod gruzami walących się chodników czy w kłębach trujących gazów, wy-

pełzłych z odwiecznych „zrobów” pirytowych.

Wina zwierzchnika leży tutaj w niepomamowanej chęci wyzycia się, w żądzy zdobycia pełni władzy, zrobienia bajecznej kariery. Podwładni mu ludzie są dlań jedynie podatnym materialem; metod używa różnych, w miarę potrzeby, najbardziej jednak odpowiada mu wypróbowana zasada — Dziel i rządź!... Wszyskie podparte, nieosiąglą w przeciwnościach, energią „człowieka czynu”.

A przymtem ciąży nakaz zgóry, do kuczliwe przypomnienie o zwiększeniu produkcji, wyrażające się w wykresie krzywej wydobytego galmanu w gabinecie zawiadowcy. „Zwiększenie produkcji” — atrakcyjne hasło niedawnych lat, złotodajnej czy wysokich tanich lat, złotodajnej ery wysokich minimalnym zapewnieniu bezpieczeństwa i spokojnej starości dla robotnika.

Najśliniej zaakcentowana jest u Waśniewskiego pewna odmiana nienawiści społecznej, typowego zwyrodnienia naturalnych instynktów ludzkich, wyhodowanego w niezdrowej atmosferze, wybujałych ponad siły, ambicji i zawiści.

Manifestuje się ona w postaci dozorczy kopalnianego, Gładysza, wydzwigniętego „laska pańska” z nędznego bytu, nienawidzącego swych do broczyńców właśnie za ich „inteligentny” sposób bycia, za to coś nieuchwytnego, niedostępnego jemu, prostakowi od urodzenia, nigdy, w najpomyślniejszych warunkach egzystencji. I to jest coś więcej niż głód chleba i książki,

żąda tragiczna, bo zgóry skazana na niezaspokojenie.

W ciekawej, dokładnie informującej o sposobach i metodach produkcji cynku i siarki, powieści znajdujemy szereg świetnie podpatrzonych typów prowincjonalnych i rysów z życia w małym miasteczku.

Całość reakcji młodego pisarza dałką jest od oschłej postawy uczuciowej, areligijnej obojętności wobec prawdziwej nędzy, bo nędzy duchowej i moralnej. W tem zwiewnem uczuciu chrześcijańskiego miłosierdzia mieści się najskuteczniejsza obrona przed „materialistycznym pojmołwaniem dziejów”.

W. Osten.

Zgon ś. p. Stanisławy Przybyszewskiej

W Gdańsku zmarła w wieku 32 lat, po długiej chorobie Stanisława z Przybyszewskich Panińska, córka Stanisława Przybyszewskiego, ś. p. Stanisława Przybyszewska - Panińska odziedziczyła po ojcu talent pisarski. Przed kilku laty jej dram „Danton” był wystawiony we Lwowie i w Teatrze Polskim w Warszawie. W rękopisie pozostał dramat jej „Rok 1793”. Uprawiała też z powodzeniem akwafortę.

Po zgonie męża jej, nauczyciela gimnazjum Macierzy Polskiej w Gdańsku, który zginął w roku 1925 w Parżu tragiczną śmiercią, ś. p. Stanisława Przybyszewska - Panińska żyła w Gdańsku w całkowitem odosobnieniu.

W sprawie przekładów

Otrzymujemy następujące uwagi w sprawie przekładów:

W Roczniku Literackim za 1934 r. pani Wanda Tyszkowa skarży się w interesującym artykule na brak dobrych przekładów. W zakończeniu zaś pisze: „Nie mamy niestety drugiego tłumacza tej miary co Boy...”. Pani Tyszkowa niestety się zali. Jest przecie w Polsce tłumacz bez porównania zamienniejszy od Boya. Niereklamowany, przemilczany, którego przekłady z angielskiego i z niemieckiego są istotnymi arcydziełami. Jest nim Stanisław Wyrzykowski. Niechże p. Tyszkowa raczy zadać sobie łaskawie trud i przejrzeć jego tłumaczenia Nietzschego: „Poza dobrem i złem” — „Zmierch bożyszczy” — „Jutrzenka” — „Dytiramby Dionizyjskie” — lub Conrada: „Nostromo” — „Opowieści zasłyszane” — lub Muthera: „Historje malar-

stwa” — albo Kiplinga: „Takiem sobie bajeczki”. — Nie znajdzie w nich napewno żadnej usterki. Jego przekład Edgara Poe jest prostoprostu mistrzowski i śmiej twierdzić, że nawet Baudelairewski przekład traci na porównaniu i ustępuje mu pod niektórymi względami.

Pomimo to przekład Baudelaire'a był i jest we Francji przedmiotem ogólnej czi i podziwu. U nas jednak nie doceniono pracy znakomitego tłumacza. Jego zasługi tak na tem polu jak i na innych pokrywa się rozmyślnym milczeniem.

Irena Vorel - Czempitńska

Uwagi pani Ireny Vorel - Czempitńskiej o przemilczeniu Wyrzykowskiego zupełnie są słuszne. Jednakże pretensja do p. Tyszkowej, mówiącej jedynie o przekładach z języka francuskiego zbyt czarna. Red.



się popyt na ten towar dają w sezonie wiele interesujących nowości, ku pełnemu zadowoleniu wymagającej i wybrednej klienteli.

Modne materiały uderzają nas różnorodnością, miękkością, techniką doprowadzoną do doskonałości i bogactwem barw. Obok tkanin jedwabistych, zwartych czy porowatych mamy piękne gatunki przerabiane jedwabiem albo blizszym celofanem, nadające się na strojne suknie popołudniowe i niejednokrotnie o wiele elegantsze od jedwabiu.

Fasony nowych sukien wełnianych, przeznaczonych na sezon jesienny są bezpretensjonalne, a mimo to odbiegają od szablonu. Odrzuca się wszelkie eksperymenty i przesadę dążąc do linii estetycznej, odznaczającej się wykwintną prostotą.

Również ważną jak krój i gatunek materiału jest kwestja dobrania odpowiedniego koloru. I pod tym względem moda nie pozostawia nic do życzenia, zdumiewając nas niespotykaną dotychczas tolerancją. Unika narzucania nam jakichś specjalnych odcieni pozostawiając ich wybór indywidualnym upodobaniom. Pod znakiem tej swobody stoją najnowsze modele. Przeważają może barwy dostosowane do jesiennej pory roku, jak soczysty zielony, rdzawo brązowy i winno czerwony, nie są jednak bezwzględnie o-

nianego materiału. Spódnica krojona w wiele brytów jest mocno kłozowa. Plastron z koronki kremowej ożywia stanik, a duża kokarda z tego samego materiału co suknia, stanowi eleganckie jej wykończenie.

Widzimy następnie skromną suknię codzienną, odpowiednią dla pań pracujących zawodowo, którą w zimie będzie można nosić do futzanego zakieciaka. Zgrabnie wygląda karczek przy staniku i niewielki wkładany kołnier, a codziennosc sukni podkreślają duże nakładane kieszenie z guzikami.

Oryginalną jest piąta z kolei suknia, przypominająca krojem męski frak. Obramowanie kołnierza, wyłogów i rękawów breitszwancami, lub innym futrem nie powinno być zbyt szerokie, aby sukni zbyt nie przeciążać.

Mamy wreszcie na ostatnim rysunku skromną suknię wełnianą z plisami nałożonymi poprzecznie i zakończonymi pośrodku rzędem niewielkich kokard. Model ten musi być zrobiony oczywiście z lekkiej wełny, gdyż inaczej byłby niezgrabny.

NASZE OBUWIE

Gdy jesień nadchodzi musimy też pomyśleć o zaopatrzeniu się w odpowiednie obuwie. Doświadczanie uczy nas, że nawet skromnie ubierająca się pani musi mieć conajmniej cztery pary bucików, a mianowicie:

Książka Jędrzeja GIERTYCHA
p. t.
ZA PÓŁNOCNYM KORDONEM
(PRUSY WSCHODNIE)

Cena 6.50 zł.

Książka prócz tekstu zawiera barwną mapkę.

Ruch narodowy w Łodzi stałe się rozwija

Uroczystości „Cudu nad Wisłą” i poświęcenie sztandaru. 5.200 osób w pochodzie. Wielkie zebranie pod gołym niebem.

Łódź, w sierpniu.
Dnia 15 sierpnia odbyła się wielka manifestacja narodowa w związku z 15-leciem „Cudu nad Wisłą” i poświęceniem sztandaru koła Stronnictwa Narodowego z przedmieścia Radogoszcz. Zbiórka członków Stronnictwa Narodowego odbyła się w dwóch punktach: przy ulicy Słowiańskiej i przy Zgierskiej, skąd udali się zebrani do kościoła na uroczyste nabożeństwo. Msza św. rozpoczęła się o

dogoszcz. Kolo straży pożarnej przy ul. Zgierskiej odbyła się defilada przed poświęconym sztandarem i władzą Obozu Narodowego. Mimo ulewnego deszczu w pochodzie wzięło udział około 5.200 osób. Imponująca wyglądały maszerujące szeregi, zwłaszcza narodowców w białych mundurach.
Pochód wszedł na wielki plac, gdzie odbyło się uroczyste zebranie. Zagał je kierownik koła - Radogoszcz, Bolesław

czyła, iż mimo ulewnego deszczu w uroczystościach wzięły udział tysiące uczestników. Nietylko niepogoda atmosferyczna nie odstraszyła narodowców, ale także niepogoda polityczna nie jest w stanie zniechęcić narodowej Łodzi.
Nasi wrogowie chcą koniecznie wprowadzić w szeregi narodowej Łodzi, wywołać fermenty i w tym kierunku przedsięwzięli rozmaite poczynania dywersyjne. Ale tak jak na panewce spaliły dywersje ks. Rogozińskiego, Krauzera, Związku Młodych Narodowców, tak i fiaskiem zakończy się robota p. Budzyńskiego, sekretarza BB. Szkoda pieniędzy i wysiłków, lepiej je można zużytkować na inne roboty.
Dywersanci usiłowali i w dn. 15 sierpnia zakłócić manifestację narodową. Ale spotkali się ze zdecydowaną postawą i musieli zrezygnować z rozbijackich zamiarów. O odwadze tych panów świadczy fakt, iż gdy narodowcy byli w kościele na nabożeństwie, wtargnęli podjeżdżając do lokalu Stronnictwa Narodowego na Bałutach i wybili szyby. Natychmiast jednak uciekli, gdy zobaczyli kilku narodowców w mundurach. Uroczystość ostatnia wywarła wielkie wrażenie w mieście. Polacy łódzcy cieszą się ze stałego wzrostu Obozu Narodowego, a Żydzi drżą i obmyślają sposoby, którymi możnaby zwalczyć ruch narodowy, ale bezskutecznie mimo rozmaitych najmitów.



Tłumy uczestników manifestacji narodowej przed kościołem M. Boskiej Zwycięskiej.

godzinie 10-tej rano. Po poświęceniu sztandaru i po nabożeństwie wygłosił piękne i mocne kazanie ks. prałat Wyrzykowski. Kaznodzieja omówił znaczenie sztandaru i wezwał do pracy i walki o zwycięstwo zasad katolickich i narodowych. Także ks. Wyrzykowski podniósł znaczenie bitwy pod Warszawą i „Cudu nad Wisłą”.
Po wyjściu z kościoła na ulicy ks. Bandurskiego utworzył się potężny pochód, w którym wzięły udział wszystkie koła

Kowalski. Pierwszy wygłosił przemówienie imieniem zarządu głównego Stronnictwa Narodowego red. J. Petrycki, który przedstawił krótko program Obozu Narodowego i jego zadania, oraz rolę Łodzi w walce o zwycięstwo zasad narodowych. Red. Trella złożył życzenia imieniem prasy narodowej, a kol. Wyganowski z Poznania złożył hołd narodowej Łodzi. Silne przemówienie wygłosił mec. K. Kowalski, który zaznaczył, iż narodowej Łodzi nie zlamie nic i że narodowcy

W ostatnich dniach w prasie ukazały się notatki o ponownych napaściach na JE. ks. biskupa Łosińskiego. Ponieważ doniesiono, że ręka barbarzyńska nie oszczędziła nawet kaplicy - ks. biskupa. Polska Katolicka Agencja Prasowa wydelegowała do Kielc specjalnego wysłannika, by na miejscu zasięgnął informacji. Przedstawiciel nasz udał się po przybyciu wprost do rezydencji ks. biskupa i poprosił o przesłuchanie.
Po kilkuminutowym oczekiwaniu wszedł ks. biskup, na twarzy którego zauważyć łatwo ślady zmęczenia wskutek przejść ostatnich miesięcy. Oznajmiwszy cel swej podróży wysłannik nasz poprosił o garść informacji na temat obecnej sytuacji w diecezji kieleckiej.
— Cóż ja mogę panu powiedzieć? — odpowiada Jego Ekscelencja — o wszystkim co się działo wiecie już panowie. Do tej pory nic się też nie zmieniło. W dalszym ciągu niemal codziennie w prasie brukowej rzuca się na mnie przeróżne oszczerstwa. Jak wielka jest nienawiść złych ludzi do mnie najlepszym świadectwem jest to, że już osiem razy wybijano mi szyby w pałacu. Niedocień na tem, dopuszczono się znieważenia miejsca świętego, mojej prywatnej kaplicy. Mianowicie ktoś z napastników rzucił w okno kaplicy litrową butelkę, napełnioną atramentem, która padła na ołtarz i



Moment przekazania sztandaru chorążemu przez Prezesa Okręgu Mec. Kowalskiego.

Stronnictwa Narodowego z Łodzi i przybyłe licznie delegacje narodowców z dalszych i bliższych stron. Uczestniczyli też w pochodzie delegacje bratnich organizacji jak „Sokoła”, Dowborczyków, Hallerczyków, „Pracy Polskiej” i t. d. Pochód z trzema orkiestrami z ul. ks. Bandurskiego udał się na Plac Wolności, gdzie u stóp pomnika Tadeusza Kościuszki złożono piękny wieniec. Po odśpiewaniu hymnu narodowego pochód udał się w stronę ulicy Zgierskiej, gdzie mieści się lokal Stronnictwa Narodowego koła Ra-

łódzcy chcą w dalszym ciągu przodować w pracy i realizacji programu narodowego. Prezes Kowalski na końcu przemówienia ogłosił, iż 18 sierpnia zaczyna się w Łodzi tydzień, który narodowcy muszą poświęcić propagandzie antyżydowskiej i nauczyć Łódź polską popierać tylko Polaków.
Ostatnia manifestacja narodowa w Łodzi zaświadczyła, iż w dalszym ciągu stolica przemysłu wókienniczego wiernie stoi i walczy pod sztandarami narodowymi. Nawet prasa żydowska zazna-

rozbijawszy się załaza atramentem ołtarz, krucyfiks i Tabernakulum. Ślady tego barbarzyństwa jeszcze widać. Są to fakty bardzo bolesne.
Wiele także zmarłych przysporzyło nam wstrzymanie przez rząd pensji. Już trzeci miesiąc jesteśmy bez grosza. Sytuacja jest bardzo poważna, gdyż nietylko, że duchowieństwo bieduje, utrzymując się jedynie z kryzysowych dochodów bieżących, ale zgroza przejmują troska o los seminarjum duchownego. Rok szkolny za pasem a niema pieniędzy na jego utrzymanie. Jak się to ułoży, niewiadomo. Ufamy w Opatrzność Bożą.

Smutny ton zwolenników rabina Thona

Kandydaci na kandydatów — Ghetto a pupil „sanacji” — Tak o rzeczach rabin Thon — Sjonści grożą — „abstynencją” wyborów

Kraków, w sierpniu.

Przy dzieleniu Krakowa na okręgi wyborcze zastosowano tego rodzaju „geometrię wyborczą”, aby Żydom mandat zapewnić. Utworzono dwa okręgi, jeden obejmujący śródmieście (okręg 80) i drugi obejmujący przedmieście i dzielnice żydowskie. W skład zgromadzenia wyborczego w okręgu 80 wchodziło 77 delegatów, w okręgu 81 — 79 delegatów.

Jest rzeczą niezwykle charakterystyczną, że nazwiska „kandydatów na kandydatów”, którzy mieli być wybrani na zgromadzeniach wyborczych dnia 14 b. m., znane były w Krakowie na kilka dni przedtem. W przeddzień wyborów kandydatów listę kandydatów podało „Tempo Dnia”. Fakt ten dowodzi, że „wybór” kandydatów przez zgromadzenia wyborcze był czczą formalnością.

W okręgu 80 kandydatami zostali wybrani: dr. Bolesław Pochmarski, b. poseł, kierownik literackiej Teatru im. J. Słowackiego, dr. Franciszek Walter, lekarz, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Jahoda - Żółtowski, prezes Izby Rzemieślniczej, dr. Konstanty Grzybowski, adwokat, wiceprezes rady grodzkiej BB, jako zastępcy: Zaręba, prof. gimn., Wachowicz, szofer i Kawalec, rolnik.

W okręgu 81 wybrani zostali: Władysław Starzak, b. poseł, prezes Kolejowego Przystosobienia Wojskowego, Leopold Spira, legionista I brygady, dyrektor spółki „Caro”, Aleksander Jasiński, rolnik, Łukasz Szczepanik, Jarosz, kape-

lusznik, Prochownik kolejarz, Patyna, kierownik szkoły i Drożyński, maszynista.

Jak widzimy między kandydatami brak kobiety; wymieniana poprzednio Anna Sowówna, wizytatorka, została pominięta.

W okręgu 80 zgłoszona była tylko jedna lista i wskutek tego głosowanie nie odbyło się.

Wybór Leopolda Spiry na kandydata wywołał istną burzę na t. zw. ulicy żydowskiej. Żydzi krakowscy w swej masie są żydowskimi nacjonalistami. „Asymilacja” jest przebrzmiałym echem, asymilatorzy są na Kazimierzu w wielkiej pogardzie. B. legionista, kapitan Spira jest przez ghetto znienawidzony. Jest to typowy Żyd „sanacyjny”, popierany wbrew swym współwynawcom przez krakowską „sanację”. Jako dyrektor osławionej spółki „Caro”, koncentrującej cały obrót zwierzętami rzeźniami i mięsem w Krakowie, jest Spira faktycznym dyktatorem mięsny w mieście i ma ogromny wpływ na rzeźników. Między podpisami, znajdującymi się na ulocie, opowiadającej się za kandydaturą p. Spiry, najmówniejszy jest podpis — „Stowarzyszenia Komisjonerów Bydła i Trzody Chlewniej” (!).

P. Spira jest pupilkiem krakowskiej „sanacji”. Chciano go zrobić wiceprezydentem miasta, a nie zrobiono tylko dlatego, że pod naciskiem katolickiej opinii zniesiono stanowisko trzeciego wiceprezydenta.

Sjonści krakowscy żądali, aby żydowskim kandydatem na postać był dotychczasowy poseł na wszystkie sejmiki Rzeczypospolitej — rabin Oszasz Thon.

I rabin Thon jest „sanatorem”, ale „sanatorem - sjonistą”. Jeśli chodzi o dobrze znaną „ideologię” śmiało może rywalizować z najagorzałszymi piśudczykami. Dla charakterystyki d-ra Thona wystarczy przytoczyć takie zdanie z jego artykułu napisanego po śmierci s. p. Piśudskiego:

„Tak się odrazu zdrętwiało, że ani poruszać się swobodnie, ani też jasno myśleć nie było możliwe, przedewszystkiem nie można było myśleć o tem, co — będzie” („Nowy Dziennik” z 22 ma’a 1935).

Tako rzeczce rabin Thon...
I taki ton rabina Thona dla krakowskiej „sanacji” był jeszcze niewystarczający...

Zwyciężyła „dżungla”... Przynajmniej tak twierdzi „Nowy Dziennik”, który tak nazwał obecne stosunki, panujące w środowiskach żydowskich w okresie ubiegania się o kandydatury. Przytaczamy słowa tego pisma:

„Każda delegacja zapewnia o dogonnej i odwiecznej wierności dla reżimu, poczem przysięga na wszystkie świętości, że ona i tylko ona ma prawo przemawiania w imieniu społeczeństwa żydowskiego”.

Spira nazywa „Nowy Dziennik” kandydatem „narzuconym” i pisze (15 b. m.):

„Było zgóry do przewidzenia, że kandydatem będzie mógł być tylko ten, kto z pewnych względów jest „wygodny” i będzie umiał stawać na baczność”.

Czegóż więc właściwie chce organ sjonistyczny? Przecież to jest jedynie wynikiem systemu, tego systemu, który żydzi z „Nowym Dziennikiem” na czele „rękami i nogami” zawsze popierali i popierają na co mogą każdej chwili przytoczyć setki dowodów z „Nowego Dziennika”.

Czemu więc „gwałt”?
To się stało, co się stać musiało. „Samieście chcieli”. I to jeszcze nie koniec! Czekajmy, co będzie dalej. Zobaczymy, jakim tonem Żydzi będą śpiewali...

Organ żydowskich „sanatorów” narzeka, że przeforsowano „kandydaturę „swoją”, „służalczą”, „uległą” aż do ostatecznych granic”. A czy choć była inna kandydatura mniej „służalcza” i mniej „uległa”?

Dla nas, narodowców, oczywiście obojętne jest, czy kandydatem jest Thon czy Spira. Co do obu nie mamy żadnych złudzeń. Rejestrujemy walkę w „dżungli” żydowskiej w tym celu, aby orjentować się w nastrojach ludności żydowskiej, mieszkającej w Polsce.

Ciekawi jesteśmy szczególnie, jak będzie wyglądała „abstynencja wyborcza”, która sjonści zapowiadają...

T. Mildner.

Wywiad z J. E. ks. biskupem Łosińskim

8 razy wybijano szyby w pałacu biskupim — Znieważenie kaplicy — Trzeci miesiąc rząd nie płaci przyznanych przez konkordat pieniędzy

W ostatnich dniach w prasie ukazały się notatki o ponownych napaściach na JE. ks. biskupa Łosińskiego. Ponieważ doniesiono, że ręka barbarzyńska nie oszczędziła nawet kaplicy - ks. biskupa. Polska Katolicka Agencja Prasowa wydelegowała do Kielc specjalnego wysłannika, by na miejscu zasięgnął informacji. Przedstawiciel nasz udał się po przybyciu wprost do rezydencji ks. biskupa i poprosił o przesłuchanie.
Po kilkuminutowym oczekiwaniu wszedł ks. biskup, na twarzy którego zauważyć łatwo ślady zmęczenia wskutek przejść ostatnich miesięcy. Oznajmiwszy cel swej podróży wysłannik nasz poprosił o garść informacji na temat obecnej sytuacji w diecezji kieleckiej.
— Cóż ja mogę panu powiedzieć? — odpowiada Jego Ekscelencja — o wszystkim co się działo wiecie już panowie. Do tej pory nic się też nie zmieniło. W dalszym ciągu niemal codziennie w prasie brukowej rzuca się na mnie przeróżne oszczerstwa. Jak wielka jest nienawiść złych ludzi do mnie najlepszym świadectwem jest to, że już osiem razy wybijano mi szyby w pałacu. Niedocień na tem, dopuszczono się znieważenia miejsca świętego, mojej prywatnej kaplicy. Mianowicie ktoś z napastników rzucił w okno kaplicy litrową butelkę, napełnioną atramentem, która padła na ołtarz i

rozbiwszy się załaza atramentem ołtarz, krucyfiks i Tabernakulum. Ślady tego barbarzyństwa jeszcze widać. Są to fakty bardzo bolesne.
Wiele także zmarłych przysporzyło nam wstrzymanie przez rząd pensji. Już trzeci miesiąc jesteśmy bez grosza. Sytuacja jest bardzo poważna, gdyż nietylko, że duchowieństwo bieduje, utrzymując się jedynie z kryzysowych dochodów bieżących, ale zgroza przejmują troska o los seminarjum duchownego. Rok szkolny za pasem a niema pieniędzy na jego utrzymanie. Jak się to ułoży, niewiadomo. Ufamy w Opatrzność Bożą.

Z KRAKOWA

Kina polskie:
Apollo: „Tajemnicza dama”.
Promień: „Teraz i zawsze”.
Słonko: „Buntownik” i „Dobroczytna Szarlotka”.
Świt: „Ostatni sygnał”.
Uciecha: „Prawda o miłości”.
Antysemityzm wśród młodzieży szkolnej. — Jak podaje „Nowy Dziennik” koło Parku Jordana od kilku dni powtarzają się napaści na przechodniów żydowskich dokonywane, przez grupę młodzieży złożoną prawdopodobnie z uczniów krakowskich szkół średnich.
Ukradł zęby. — Ferdynanda Zoldani, Felicjanek 11, zameldowała na policji, że w czasie jej nieobecności włamali się do jej mieszkania nieznanymi dotąd złodziejami i skradli mostek złoty z zębami, damski złoty pierścionek oraz zegarek niklowy marki „Roskop” wartości łącznej 70 zł.
Likwidacja Związku cechów krakow-

skich. — Na podstawie zarządzenia ministerstwa przemysłu i handlu rozwiązującego z dniem 15 b. m. wszystkie związki cechów rzemieślniczych nastąpi likwidacja Związku cechów w Krakowie. Likwidacja zostanie przeprowadzona w jesiennym. Przy likwidacji majątek związku składający się z szeregu dokumentów i przywilejów cechów krakowskich zostanie rozdzielony między dotychczasowe cechy. Dużą parcelę budowlaną w centrum miasta stanowiącą własność związku ma nabyć miasto w zamian za budynek miejski obok Parku Krakowskiego. Gdyby transakcja doszła do skutku, w budynku tym znalazłby pomieszczenie „Związek Rzemieślników Krakowskich”, który ma powstać w miejsce Związku Cechów. Jednym z głównych zadań nowego związku ma być powołanie do życia spółdzielni kredytowej, której po upadku „Banku Wolnego” rzemieślnicy krakowscy byli pozbawieni.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH
AKTUALNA PRACA P. T.
My i Oni w Walce o Konstytucję
Prof. BOHDANA WINIARSKIEGO
Stron 80. Cena zł. 1.80.

Nadużycia w Spółce Rolnej w Ostrowcu

(Od własnego korespondenta)

Ostrowiec, w sierpniu.

W Spółce Rolnej Opatowsko - Sandomierskiej, której zarząd znajduje się w Ostrowcu Kieleckim, wykryto nadużycia, popełniane od szeregu lat, sięgające, wedle pogłosek — sumy 80.000 zł.

Sprawa ma być oddana prokuratorowi w Radomiu, który zapewne zarządzi śledztwo przeciw winnym nadużyciu, których to osób jeszcze publicznie nie ujawniono.

Nadmienia się jednak, że w związku z aferą został zawieszony w czynnościach dyrektor Spółki Lucjan Radomski, który następnie znikł gdzieś z Ostrowca, a komisja rewizyjna nie może się dowiedzieć o jego miejscu pobytu i wezwać go do powrotu dla udzielania wyjaśnień.

P. Lucjan Radomski, znany na tut. terenie działacz sanacyjny, darzony był pełnym zaufaniem kierowniczych sfer sanacyjnych. Przez jakiś czas był prezesem BBWR na powiat opatowski, a ostatnio w dowód zaufania, został przez Izbę Przemysłowo - Handlową mianowany delegatem zgromadzenia wyborczego do sejmiku w okręgu opatowskim. Z powodu następnego wyjazdu, nie mógł już w dniu 14 b. m. spełnić tego obowiązku obywatelskiego.

Dodać należy, że przed kilku laty głośna była afera brata jego w sprawie dostawy cementu do Gdyni, na skutek której został on skazany na kilka lat więzienia i w więzieniu zakończył życie.

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

ANTYKI

PAWEŁ GRODECKI
Antyki, mahonie, jesiony,
obrazy, drobiazgi i t. p.
ALEJA-JEROZOLIMSKA 31, tel. 9.99.50

APTECZNE ARTYK.

Apteczne, perfumeryjne, kosmetyczne,
opatrunkowe i inne towary prosimy na-
bywać w składzie
A. CZEKAYA, Marszałk. 108
róg Chmielnej, tel. 628-51 i 662-93.

ARMATURY.

JAN LEWANDOWSKI
Warszawa, Marsz. Focha 12. Tel. 226-38.
POMPY STUDZIENNE DLA LETNISK,
RURY i ŁACZNIKI

AUTOKURSY.

AUTOKURSY zawodowe
amatorskie
Inż. Stef. Kopyński ego

NOWY ŚWIAT 39, tel. 6-33-07.

BIELIZNA

WYTWÓRNA I MAGAZYN
Bielizny męskiej, damskiej
pościelowej i kołder.
JOZEFA JARKIEWICZA Ziota 45
polecą swoje wyroby
oraz pończochy i trykotaż.

BIELIZNA DAMSKA

WYTWÓRNA BIELIZNA DAMSKA
PONCZOCHY I TRYKOTAŻE
W. PADEREWSKI
WARSZAWA — — CHMIELNA 15

BIZUTERIA

KI

BIZUTERIA
„Piotr Smałec”
Mazowiecka 2
R. Z. F. 1877.
Sprzedaż Naprawa

BIZUTERIA I ZEGARKI
JAN WOLSKI
Warszawa, Nowy Świat 61. Tel. 585-51
Instytucjom na spłaty. Własna pracownia

BLACHARSKIE ZAKŁ.

ZAKŁAD BLACHARSKI
Krycie dachów blachą i papą.
Malowanie smołą i olejno.
St. Tański
CHŁODNA 64, telefon 272-65

BŁAWATY

SPÓŁKA WŁÓKIENNICZA
BRACKA 13
Jedwabie, kretony, samodziały linaue,
płaszczki i ręczniki kąpielowe.
Wybór olbrzymi Ceny obniżone

CZAPKI

PRACOWNIA CZAPEK SZKOLNYCH,
WOJSKOWYCH I CYWILNYCH
ST. WOJCZAKOWSKI
Warszawa, Marszałkowska 119
sklep w podwórzu

CZYTELNIE

CZYTELNIA „ZEW”
ZOFJI WIŚNIEWSKIEJ
NOWY ŚWIAT 18 obok SMOLNEJ
front — sklep, tel. 601-21

FOTOGRAFICZNE ARTYKUŁY

FOTO NAPRAWA
OKULARY, BINOKLE
J. UNIESZOWSKI
Chłodna 37, tel. 2-15-24.

FOTOGRAFOWANIE

UMIŁA ŻYCIE!
APARATY I PRZYBORY
ORAZ KUPNO I ZAMIANA
KAROL PECHERSKI Foto-Sklep
MAZOWIECKA 2 AMATORSKIE!
ROBOTY



NAPRAWA
aparatów fotograficznych
lornetek, pior wiecznych
i ołówków
E. KRZYŚKO
Warszawa, Mazowiecka 3. Tel. 608-00

FUTRA

FUTRA: przeróbki, fasony modne,
ROBOTA SÓLIDNA
A. KACPRZYK
Kućnierz KRUCZA 7.

GORSETY.

PASY LECZNICZE dziane oraz różnych
systemów
GORSETY podług najnowszych modeli
PONCZOCHY gumowe uszczuplające
Własnego wyrobu od 10 zł. i różn. fabryk,
polecają:
SZOBER — SZYMCIŃK
Skorupki róg Marszałk. tel. 806-43.

GRAWERZY.

STANISŁAW LIPCZYŃSKI
Marszałkowska 149, tel. 204-84
Oznaki wojskowe i sportowe, stemple
metalowe i gumowe.

JUBILERZY.

SKLEP I PRACOWNIA WYROBÓW
ZŁOTYCH
E. BRETSZNAJDER i S-ka
Marszałkowska 92.

KĄPIELOWE ZAKŁ.

ZAKŁAD
KĄPIELOWY „WENECJA”
OBOZNA 5, tel. 515-66 (obok Dynasów)
WANNY zł. 1.80 ŁAZNIA zł. 2
Za usługę 20 gr. W środy laznia dla Pań.
Łaznia po remoncie już czynna. Ceny
masaży i innych zabiegów niższe.

KNOTKI

KNOTKI OLIWNE
A. Lechowicza
znane od 55-ciu lat
Warszawa, l. 3 i Krzyży 13

KOŁDRY

DĄBKOWSKI Marszałk. 119
Parowa pralnia pierzy. Wytwórnia
pościeli polecą kołdry, materace, podu-
szki, bieliznę.
Firma egz. od 1898 r. tel. 248-11

KONFEKCJA

APOLONIA
KLARFELDOWA
MAGAZYN DAMSKIEJ KONFEKCJI
Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 275-69
Polecas płaszcze, suknie, bluzki najnow-
szy fasonów.

Suknie, bluzki, komplety i mundurki
Wł. Sadomski
Warszawa, Elektoralna 23, tel. 234-61
vis à vis Szpitala S-go Ducha

Suknie, bluzki, dzial dziecienny
J. RYBCZYŃSKA
Warszawa, Elektoralna 13
Wykonanie solidne. Ceny niskie.

MAGAZYN KONFEKCJI MĘSKIEJ
polecą koszule, krawaty, skarpetki itp.
w dużym wyborze oraz damskie pończo-
chy, rękawiczki

A. Bulkowski i I. Michalak
Warszawa, Koszykowa 43, tel. 8-58-53

MĘSKIE DAMSKIE
Palta, Bielizna, Bielizna, Pończo-
Krawaty, Piżamy, chy, Pulawerki
Trykotaż, Skar- ręczne i maszy-
petki nowe

POLECA:

R. Ginter i H. Rybarska
KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA
Marszałkowska 122, tel. 624-91.
Duży wybór kostiumów kąpielowych.

TANIA SPRZEDAŻ

Kompletów, sukien, bluzek, płaszczy
JÓZEF SKWARA WIELKA 2

KOŚCIELNE WYROBY

Wyroby kościelne, monstrancje, kielichy
puszki do komunikantów i t. p.
A. NAGALSKI i S-ka
WARSZAWA, ul. BIELAŃSKA 16.
Tel. 11-23-21 P. K. O. 17726.

KRAWATY

KRAWATY ostatnie nowości naitaniej
sprzedaje, odświeżać używane, pracownia
ST. ŁAGOWSKIEGO
Marszałkowska 123 m. 2. front 1 p.

KRAWCZY

PRACOWNIA KRAWIECKA
MĘSKA — DAMSKA,
ROBOTA SÓLIDNA I B. TANIA
J. MIĘTKA, Jerozolimka 27 m. 9
Tel. 9.99-24.

MASZYNY DO PISANIA

SKŁAD MASZYN DO PISANIA I LICZE-
NIA, kas kontrolujących i numeratorów
oraz REPARACJE takowych.
M. B. AŁOŻEWSKI
Zgoda 5, tel. 229-67.

MEBLE

MEBLE W WIELKIM
WYBORZE
gotowe i na zamówienia
MORAWSKI
Chmielna 41 róg Marszałkowskiej

MEBLE
SYPIALNIE, STOŁOWE GABINETY
Tania
K KOSEWSKI JEROZOLIMSKA 27

MEBLE Ciężkowski
ul. N-Świat 39 i Pl. 3-ch Krzyży 12
Polecą meble na dogodnych warunkach
Wyrób własny Ceny fabryczne.

MEBLE „Konrad” TYLICKI i S-ka
Nowy Świat 62. Tel. 236-78.
Polecą meble w najnowszych fasonach,
oraz wszelkie roboty tapicerskie.
Rok założenia 1906.

MEBLE wykonane solidnie
z najlepszych materiałów
Z. PIETRUSZEWSKI
CHŁODNA 19.
Ceny niskie życzącym spłaty.

MEBLE WŁASNEJ WYTWÓRNI
gotowe i na zamówienia.
CENY NAJNIŻSZE
NOWY ŚWIAT 12

MEBLE J. Fojciak
NOWY ŚWIAT 54. BIAŁOLECKA 6.
Polecą meble gotowe i na zamówienia
Wyrób własny. Ceny fabryczne.

FABRYCZNY SKŁAD MEBLI
B. PRZYBYSZ
NOWY ŚWIAT 34
Polecą meble gotowe i na zamówienie
CENY FABRYCZNE DUŻY WYBÓR

OBUWIE

OBUWIE
DZIECIENNE UCZNIOWSKIE
MOCNE I TANIO
polecą firma

L. GROSS
Krucza 30 róg Wspólnej

F. KIELISZEK
Warszawa, ul. Chmielna 4, tel. 258-50.
Polecą znane ze swej dobroci obuwie
damskie, męskie i wojskowe

OBUWIE


DAMSKIE
MĘSKIE
I DZIECIĘCE
Duży wybór obuwia szkolnego
J. KACZYŃSKI
ŚWIĘTOKRZYSKA 37 i 40.

OPTYCY.

OKULARY — BINOKLE — SZKŁA
Magazyn Optyczny
RYSZARZ ŁACZYŃSKI
Marszałkowska 65, róg Piusa XI.

PRACOWNIA OPTYCZNA
Wykonywa: OKULARY, BINOKLE,
SZKŁA I REPERACJE
J. JANISZEWSKI, Sosnowa 1

ORTOPEDYCZNE ART.

Cierpiącym na NOGI


Obuwie na wszel-
kie dolegliwości
nóg i zbroczeń nie
rażące zewnętrznej
estetyki wykonywa
ortopedysta A. BIERNACKI.
A. Biernacki. Elektoralna 7 m. 45

OSWIETLENIOWE ARTYKUŁY

Wszelkie artykuły oświetleniowe na
elektryczność — naftę — spirytus:
Zyrandole, kinkiety, grzejniki, lampy
spiryтусowe, naftowe amerykańskie „DIA-
MOND”.
Kucharki „GRAETZ” — „EMES” —
„ATIS” i części zapasowe do nich.
PORCELANA — SZKŁO — FAJANS.
Naczynia aluminiowe kuchenne
polecą:
D.T.H. Inż. S. MUSZYŃSKI
Chmielna 36, tel. 5-96-18

PARASOLE

WYTWÓRNA PARASOLI
męskich i damskich
I. GOSTKIEWICZ
Kredytowa 5 Telefon 297-18

PIÓRA WIECZNE

PIÓRA WIECZNE REPARUJE
SPECJALNY ZAKŁAD
W. Garbiński
MARSZAŁKOWSKA 119.

PŁÓTNA SKŁADY

PŁÓTNA BIELIŻNIANE
Stołówce: białe, kolorowe. Pościelowe:
różnych fabryk, Płaszczki, ręczniki ką-
pielowe, kapy pikowe, drelichy i t. p.
Skład płótna
MAGAZYN JAROSŁAWSKI
N. HARTFIEL
Marszałkowska 136 róg S-to Krzyżskiej
tel. 6.71-17

SKŁAD WYROBÓW
WŁÓKIENNICZYCH
wł. L. SZCZUBIAŁ
w Warszawie
Bracka 18
Tel. 516-02

POLECA:
różne płótna, ścielki, obrusy, serwe-
ty, ręczniki, koce, kołdry, bielizna
pościelowa, fartuchy, popeliny, dzial
kąpielowych materiałów i t. p. z fa-
bryk „Zyrardów” „Widzew” Schel-
blera, Schössera, Poznańskiego i in.
CENY NISKIE

PODRÓŻNE PRZYBORY

WALIZY
NESESERY
GALANT. RJA SKÓRZ. C N
J. Wasiński
ceny niskie
Warszawa Chmielna 14
Honorujemy czek! Sp. Tow. Kupc. Pol.

POGRZEBOWE ZAKŁADY

PROFANACJA jest krzykliwym u-
mieszczanie reklam
na karawanach samochodowych podczas
uroczystości pogrzebowych!!!
ZAKŁAD
CZ. ŚWIEJKOWSKI
MARSZAŁKOWSKA 104 Tel. 619-54
Egzystujący 45 lat
Solidnie i z godnością załatwia przewozy
zwłok ekshumacje i pogrzeby.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
HENRYKA
LUBARSKIEGO
Warszawa Miodowa Nr. 14
Telefon 296-56

Posiada na składzie duży wybór trumien
i wieców oraz własne karawany i sa-
mochody. Urządza kompletne pogrzeby,
przewozy i ekshumacje zwłok.

ROWERY

ROWERY
ramy „Ormonde” po cenach fabrycz-
nych polecą
LIPIŃSKI JASNA 5

SKORZANA GALANTERJA

TOREBKI DAMSKIE, GALANTERJA
SKORZANA, WALIZY, NESESERY
J. Kuczmierowski
108, MARSZAŁKOWSKA 108
(róg Chmielnej)

SPORTOWE PRZYBORY

NOWA POLSKA FIRMA
SKŁADNICA
PRZYBORÓW SPORTOWYCH
Zofji Uhmowej
Warszawa, Żórawia 3

Gmnastyczne Szkołom
przepisowe pantofle, spodnie, koszulki
i inne
TAMO. Sklep Sportowy „Dysk”
wł. Wacław Małek, A. Witkowska
Złota 14, tel. 6-75-15 Warszawa.

TAPCZANY

TAPCZANY HYGIENICZNE,
tapicerskie kozetki polecą wytwórnia
E. Pietruszewski Nowogrodzka 36
Ceny niskie życzącym spłaty.

UBIORY MĘSKIE

St. LEO
Warszawa — Szpitalna 9, tel. 507-89
Ubrania uczniowskie, męskie
gotowe i na zamówienia
Ceny b. niskie. Robota solidna.

Magazyna wykwiatających Uborów Mę-
skich oraz modnych Futer Damskich
PIOTR SOCHACKI I S-owie
Warszawa, Nowy Świat 46 m. 5
Tel. 265-61
Wykonanie solidne, eleganckie i tanie.

135 zł. garnitur

pierwszorządny bleiski na jedwabiu, na
zamówienie, angielski — 160 zł. z powo-
du okazjowego zakupu materiałów. Wy-
kwintny krój. Wykonanie terminowe.
Gotowe garnitury od zł. 80,—. Palta od
zł. 60,—.
Długoletni mistrz krawiecki, b. współ-
pracownik firm: Herse, Uleniecki, Wilcza
24a parter, front, przy Kruczej tel. 862-34

Józef Markowski
Palta na zamówienie 125.
Przed sezonem — 10% taniej.

WŁÓCZKI I WELNY

NAJLEPSZE WŁÓCZKI I WELNY
do robót ręcznych
POLECA:
I. FILIŃSKI
Warszawa, N. Świat 32, róg Pierackiego.
Marszałkowska 153 — Marszałkowska 74
NAUKA ROBÓT BEZPŁATNIE

WYROBY ŻELAZNE

Wyroby żelazne, narzędzia ogrodnicze,
okucia budowlane i naczynia kuchenne
WACŁAW GAJEWSKI
Warszawa, Świętokrzyska 20, tel. 256-14
(przy Mazowieckiej)

WSKAŻE CI POLSKIE ŹRÓDŁA ZAKUPÓW

Dalszy ciąg Inform. Firm Chrześc.

UCZNIOWSKIE UBIORY

ZESZYTY

ZESZYTY BRULIOWY Przybory szkolne poleca ST. WINIARSKI Warszawa Nowy Świat 53

JOZEF LENC PRACOWNIA UBIOROW UCZNIOWSKICH MONIUSZKI 12 TEL. 258-01 Duży wybór garderoby gotowej uczniowskiej i męskiej.

ZEGARY

ZKŁAD ZEGARNICZANSKI T. GAŁECKI Jasnab. tel. 63074 WARSZAWA

Ochroniamy polskie wybrzeże Apel do letników

Instytut badawczy lasów państwowych, Liga morska i kolonialna, Liga ochrony Przyrody i Związek Leśników R. P. rozpoczynają w bieżącym sezonie odczewę do miłośników polskiego wybrzeża, zakończoną apelem, który nakazuje: 1. Mieć poszanowanie dla skarbów przyrody nadmorskiej, a zwłaszcza: a) nie niszczyć drzew, krzewów, roślin nadbrzeżnych, nie łamać gałęzi, nie zrywać kwiatów i liści, nie wykopywać roślin, w szczególności mikołajka, rokitnika i groszku nadmorskiego; b) nie uruchamiać wydm przez rozdeptywanie, rozgrzebywanie i rozkopywanie; c) nie niszczyć wysokich, malowniczych brzołów morskich przez chodzenie, zjeżdżanie po nich — poza miejscami, wytkniętymi, jako ścieżki i drogi. 2. Utrzymywać na wybrzeżu, w lasach, w zaroślach i na plażach tak szarmonizowaną z otaczającą przyrodą czystość, bacząc, aby: a) nie rzucić na miejscach wypoczynku i przechadzki papierów, niedopalków od papierosów, resztek po jedzeniu, butelek, pudełek i t. d.; b) nie pozostawiać miejsc wypoczynku i plażowania w takim stanie, w jakim nie chcielibyśmy ich zastać. 3. Nie rozpalać ognia poza miejscami, gdzie to jest wyraźnie dozwolone (ob-

zowiska), opuszczać ognisko dopiero po zupełnym zagaszeniu. 4. Stosować się do wszelkich uwag straży leśnej i innych osób, mających pieczę nad całością, porządkiem i czystością wybrzeża, oraz pomagać im w tej pracy. (b).

Wieśniak sprytniejszy od cyganów przeprowadził osobiście dochodzenie

Cyganie zasiadają często na ławie oskarżonych pod zarzutem kradzieży. Są oni znani, jako złodzieje sprytni i zręczni. Jednak sąd okręgowy rozpatrywał proces, z którego wynikało, że istnieją też kmiotkowie, którzy potrafią „ocyganic” nawet tak zręcznych złodziei, jak cyganie.

We wsi Jesiony rozbiła namioty banda cyganów. W nocy jacyś niewykryci złoczyńcy włamali się do komory gospodarza tej wsi, Pawła Balcerskiego i skradli stamtąd uprząż i inne przedmioty. Podejrzanie padło odrazu na cyganów, tembardziej, że widziano ich, włóczących się o zmroku po wsi.

Okradzony gospodarz postanowił przeprowadzić śledztwo na własną rękę. W ciągu dnia zabrał wśród sąsiadów relacje o okolicznościach dokonanej u niego kradzieży i na tej podstawie nabrał pewności, że sprawcami kradzieży mogą być tylko obozujący w pobliżu cyganie.

O zmierzchu zakradł się w pobliże obozu cygańskiego i, dobrze ukryty, czekał cierpliwie, aż cyganie ułożą się spać. Po północy opuścił kryjówkę i systematycznie zrewidował wozy, natrafiając na

Kierownik sekcji prasowej kom. rządu

Po śmierci kierownika sekcji prasowej wydziału prasowo-widowskiego komisariatu rządu ś. p. Edmunda Kruegiera stanowisko to pozostało nieobjęte. Obecnie komisarz rządu, woj. Jaroszewicz, powołał na te stanowisko radcę Jerzego Jędrzejewicza, który rozpoczyna urzędowanie w poniedziałek. (Om).

5. leto M. B. Częstochochowski

Największe święto Król. Korony Polskiej, obdarzone specjalnymi łaskami, to święto M. B. Częstochochowskiej, które przypada w dzień 26 sierpnia. To też celem odbycia tradycyjnej dorocznej pielgrzymki w należytym skupieniu, jak również zapewnienia dogodności komunikacyjnych, parafia Wszystkich Świętych ustaliła ten termin. W programie: zwiedzenie pamiątek historycznych klasztoru jasnogórskiego, katedry częstochochowskiej, kościoła i źródła św. Barbary. Szczegółowy program otrzyma każdy przy zapisie. Cena biletu zł. 10.80. Zapisy przyjmują do dnia 20 b. m.: ks. Tomasz Grzanka, kierownik pielgrzymki, kancelarja parafialna (9-1 i 4-6) i redakcja „Początku Parafjalnego” (6-8).

Wyjazd w sobotę, 24-go o godz. 22-ej, powrót we wtorek 27 sierpnia o 5-ej rano.

Obrona przeciw powodziom

Zbiorniki wodne w Czchowie, Czorsztynie i Stróży

Biurowy dróg wodnych min. komunikacji przeprowadza studia hydrotechniczne i geologiczne dla projektowanych zbiorników przeciw-powodziowych w dorzeczu górnej Wisły. Poza znajdującymi się w budowie zbiornikami w Rożnowie i Porąbce projektowane są zbiorniki w Czchowie na Dunajcu, w Czorsztynie na Dunajcu i w Stróży na Raby.

Zbiornik w Czchowie projektowany jest, jako wyrównawczy dla zakładu wodno-elektrycznego w Rożnowie w celu podniesienia jego wartości energetycznej oraz dla poprawy warunków żeglugi na Wisle. Zbiornik w Czorsztynie posiadać będzie główne zadanie przeciwpowodziowe, zabezpieczając od klęsk osiedla, położone nad Dunajcem, z N. Sączem na czele.

Dotychczasowe badania geologiczne wykazują istnienie warunków odpowiednich do budowy tamy betonowej 25 m. wysokości. Wykorzystując wytworzony spad wody, osiągnąć można, jako pro-

dukt uboczny 38 milionów KW godzin taniaj energii elektrycznej dla zelektryfikowania Podhala.

Projekt zbiornika w Stróży przewiduje budowę tamy ziemnej 17 m. wysokości, celem uzyskania odpowiedniej wielkości zbiornika (ok. 20 milionów mtr. sześć), potrzebnego dla ujarzemia wysokich wód Raby i zredukowanie fali powodziowej do poziomu zupełnej nieszkodliwości.

Wpływ tych zbiorników na najgroźniejszych dopływach Wisły Górnej przyczyni się w dużym stopniu do obniżenia fali powodziowej na Wisle, a równocześnie do podniesienia niskich stanów, poprawiając znacznie warunki żeglugi. W ten sposób okresy przerwy w żegludze będą zredukowane do minimum. Ten dodatni wpływ odczuć się da na całej przestrzeni Wisły, przyczyniając się nie tylko do zmniejszenia szkód powodziowych, ale i do poprawy naturalnej drogi wodnej ze Śląska do morza.

Przyczyny podrożenia mięsa w Warszawie

Zwyzka cen mięsa w Warszawie ma niewątpliwie swoje częściowe uzasadnienie w zwycze cen żywca. Obok jednak tej przyczyny działa też fakt ograniczenia dowozu mięsa z prowincji i z rzeźni podmiejskich. Zwłaszcza mięso pochodzące z rzeźni podmiejskich, stanowi ważny regulator cen żywca w stolicy. Mięso to niczem nie różni się od mięsa uboju warszawskiego, gdyż bite jest również nocą, względnie wczesnym rankiem tego samego dnia, kiedy dostarcza jest na targ, omawiane rzeźnie bowiem znajdują się w odległości kilkudziesięciu lub kilkudziesięciu km. od Warszawy.

Na odwrót mięso to jest jakościowo lepsze, gdyż jest wystygłe, podczas, gdy mięso uboju warszawskiego, wbrew wyrażnym przepisom weterynaryjnym, sprzedawane jest detalistom jeszcze na gorąco.

Przywóz mięsa przywozowego, jak wykazuje statystyka miejska, zmniejszył się znacznie w pierwszym półroczu r. b.

Jedyna w Warszawie hala hurtowej sprzedaży mięsa znajduje się na terenach rzeźni, a dostęp do niej mają wyłącznie członkowie giełdy mięsnej. Tak naprz. restauratorzy, którzy w wielu wypadkach czynią wielkie zakupy mięsa, zmuszeni są z tego powodu korzystać z

pomocy pośredników, niekiedy całego łańcucha pośredników.

Do tego należy jeszcze dodać, że mięso przywozowe z rzeźni bekonowych obciążone jest nieproporcjonalnie dużymi opłatami.

Oto całokształt przyczyn, które powodują wielką rozbieżność cen mięsa między prowincją i Warszawą. W tych warunkach szmugiel opłaca się. Jedynie droga przesyłek pocztowych jest wyjątkową szczyliną, przez którą może przedostawać się do Warszawy pewna ilość taniego mięsa i wędlin. (b).

Stronictwo Narodowe

W niedzielę, dnia 18 sierpnia o godz. 12 m. 15 odbędzie się zebranie Koła Targówek Stronictwa Narodowego przy ul. ks. Ziemowita 39.

Przemawiać będzie inż. Aleksander Około-Kula.

Cudzoziemcy w Warszawie

Rok bieżący zaznacza się wyraźną zwykłą liczbą osób przyjeżdżających do Warszawy na pobyt czasowy. Od stycznia do lipca r. b. przyjechało do Warszawy ogółem 143 tysięcy osób, gdy analogiczna liczba dla r. z. wynosiła tylko 101 tysięcy.

Charakterystyczne jest, że równocześnie z ogólnym wzmożeniem się ruchu przyjezdnych zwiększyła się znacznie liczba cudzoziemców, odwiedzających stolicę. Gdy w pierwszym półroczu 1934 r. przyjechało do Warszawy 11.600 cudzoziemców w tym samym okresie r. b. liczba ta wyniosła 14.000.

Wśród przyjezdnych cudzoziemców najliczniejszą grupę stanowią obywatele niemieccy, następnie obywatele Stanów Zjednoczonych A. P., dalej kolejno obywatele Francji i Anglii. (b).

Tabela w granych Lot. rji Państwowej

(Nieurzędowa).

Wczoraj, w trzecim dniu ciągnięcia 3-jej klasy 33-iej polskiej loterii państwowej, wygrane padły na numery następujące:

- Zł. 50.000 na Nr. 32899. Zł. 10.000 na Nr. 106837, 122913. Zł. 5.000 na Nr. 109952. Zł. 2.000 na Nr. 23307 49705 140042 157351 170941. Zł. 1.000 na Nr. 126105 141281 149645 160247. Zł. 500 na N-ry: 44206 53998 57148 60342 64836 80920 103641 105487 112336 142802 150072 177398 177878. Zł. 400 na N-ry: 1199 17505 26321 29641 38314 46718 63884 108888 108966 110720 118068 142140. Zł. 300 na N-ry: 26485 28285 42054 72244 76511 84223 87998 99349 99837 101944 123601 147450 158013. Zł. 250 na N-ry: 1495 13335 22581 27260 28842 34472 36442 43340 51315 58180 58309 64809 73499 80267 81170 10231 108686 112436 113805 121400 122066 133229 138575 138619 139315 141463 161147 164504 165789 67025 181841

Niesłychane potraktowanie chorej przez żydowski szpital na Czystem

Nieprawdopodobne wprost informacje o potraktowaniu ciężko chorej kobiety otrzymujemy od jednego z czytelników. Sprawa przedstawia się następująco.

W dn. 3 b. m. prywatny samochód potrafił pod Urusem sprzedawczynią lodów Izabelę Szczamaierowa, która uległa złamaniu kręgosłupa oraz innym ciężkim obrażeniom ciała. Nieszczęśliwą w stanie ciężkim przewieziono do szpitala żydowskiego na Czystem.

Po dwóch tygodniach pobytu w szpitalu, chorą odesłano w dn. 16 b. m. do miejsca zamieszkania do Piastowa, przy-

czem zostawiono ją na stacji kolejowej z nalożonymi opatrunkami gipsowemi. Chora przez 4 godziny leżała na stacji i dopiero na interwencję komendanta posterunku P. P. odwieziono ją do szpitala w Pruszkowie.

Postępowanie dyrekcji żydowskiego szpitala, która odesłała ciężko chorą kobietę do miejsca zamieszkania, wywołało powszechne oburzenie. Warto też zaznaczyć, że ciężko chorą Szczamaierowa otrzymała wezwanie, aby w dn. 19 b. m. stawiała się na... komisję sądowo-lekarską.

Najście bandytów na mieszkanie Rabunek 1.500 zł.

Przy ul. Pańskiej 112, dokonano zuchwałego napadu bandyckiego. W domu tym na III piętrze zamieszkuje Ludwik Kłuz, właściciel kilku taksówek z żoną, Ewą, oraz ciotką, 60-letnią Józefą Marczewską.

W piątek rano Marczewska wyszła na kilka minut do sklepu w tymże domu. Gdy w prawej drodze otwierała drzwi, zaskoczyła ją zniemacka 3-ch zamaskowanych mężczyzn, którzy prawdopodobnie byli ukryci na klatce schodowej IV piętra. Jeden z napastników schwył staruszkę za gardło, poczem wepchnięto ją do mieszkania, zamykając za sobą drzwi. W przedpokoju bandyci związali Marczewską sznurami, przyczem jeden, mając ciągle wymierzona lufę rewolweru, groził i mówił: „Cicho, bo strzele!”. Związawszy ręce i nogi swej ofierze, bandyci wepchnęli ją do ubikacji w przedpokoju, przy drzwiach której stanął jeden z bandytów i groził

ciągle rewolwerem, pytał się: „powiedz, gdzie są pieniądze?”.

Tymczasem pozostali dwaj bandyci zaczęli plondrować w kuchni i 2-ch pokojach, otwierając i wyrzucając zawartość z szuflad w komodzie, szafach i biurku. Również odsunęto otomanę, oraz zrzuceno z łóżek materace. Bandyci zrabowali z otwartej szufladki biurka 1.500 zł. gotówka, oraz zegarek srebrny męski z dewizką, poczem zbiegli.

O drzewa na Żoliborzu

Stowarzyszenie Żoliborzan zwróciło się do zarządu miasta z prośbą o obsadzenie drzewami ulic Żoliborza. Stowarzyszenie prosi zwłaszcza o najkajnych-lejsze posadzenie drzew wzdłuż całej ulicy ks. Felińskiego, oraz na ul. Suzi-na. (g).

„Tasiemka” ulaskawiony

W ub. tygodniu udzielono została odpowiedź na podanie b. radnego m. st. Warszawy, Łukasza Siemiątkowskiego, znanego pod pseudonimem „Tasiemka” o ulaskawienie. Jak wiadomo, Siemiątkowski, skazany był w głośnym procesie o uprawianie terroru wśród handlarzy na pl. Kercelego na karę 3-ech lat więzienia. Po rozpoczęciu odsiadki kary, Siemiątkowski ciężko zapadł na zdrowiu, wobec czego uzyskał on urlop zdrowotny. Ostatnio obrona Siemiątkowskiego wniosła podanie o ulaskawienie, powołując się na dotychczasową niekaralność skazańca i jego pracę na polu niepodległościowym. Pan Prezydent R. P. ulaskawił Siemiątkowskiego, zawieszając mu wykonanie pozostałej do odbycia kary na przeciąg lat 3-eh. (i).

T. fus brzuszny i czerwonka

W związku z sezonem owocowym obserwuje Państwowa Służba Zdrowia dużą liczbę zachorowań na tyfus brzuszny i dysenterję. Wojewódzkie Urzędy Zdrowia zarejestrowały w ub. tygodniu w całym kraju 331 wypadków duru brzuszego i 34 wypadki czerwonki. (i)

Coraz mniej jaskółek

Liczne grono przyjaciół ptaków alarmuje ostatnio opinię publiczną, coraz zwiększającym się ubytkiem jaskółek. Jak donosi jedno z pism niemieckich, otrzymawszy informacje od wybitnego znawcy życia ptaków Dr. Haenela, kierownika stacji ochrony ptaków, powodem najważniejszym jest olbrzymie wydrutowanie świata. Duża ilość poranionych jaskółek, przeważnie wskutek złamanych skrzydeł, wskazuje, że druty są bardzo niebezpieczne dla tych ptaków. Wielkie szkody w tępieniu jaskółek do niedawna powodowało łapanie ich w krajach południowych, szczególnie we Włoszech. Ostatnio wydane surowe prawo ochrony ptaków przez rząd włoski, zmniejszyło to niebezpieczeństwo. Jednak przeważnie wpływa na zmniejszenie się motoryzacja oraz nowoczesne budownictwo, wstrząs wskutek przejazdów, prace motoru rolniczych maszyn, gładkie mury współczesnych domów, wszystko to niszczy gniazda jaskółek, względnie utrudnia budowanie gniazdek.

Czystość to zdrowie

Polecamy swe usługi w zakresie czyszczenia okien i dachów szklanych, trowerowania, wiórkowania i cyklinowania posadzek, sprzątania mieszkań, biur i sklepów, oraz opierania okien na zimę.

M. MLECZEK "Śmiltki Plater 23 m. 2. tel. 8.45-34 Firma nasza istnieje od 1890 r.

Kronika wileńska.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Pogoda o zachmurzeniu zmienem, przeważnie dużym i przelotnymi deszczami.

Temperatura bez zmian. Umiarowane wiatry z zachodu i północo-zachodu.

DYZURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Apteka Jundzila — Mickiewicza 33. Narbutta — Świętojańska 2. Tuągiewa Niemiecka 15. Sukcesorów Mankowicza — Piłsudskiego 20.

SPRAWY MIEJSKIE.

Działalność Opieki Społ. w ubiegłym tygodniu. Wydano świadectwo o stanie majątkowym — 122. Skierowano na pomoc lekarską 90 osób. Wydano poleceń na trumny — 3. Udzielono pracy — 90 osobom na 295 dni. Wydano obiadów 427 dla 10 osób. Wypłacono za pracę — 714 zł. 105 zatrudnionym. Wypłacono zapomóg pieniężnych w kwocie — 629,50 zł. 84 osobom.

Razem łącznie z innymi wydatkami wydano w ciągu tygodnia — 1384 zł. 60 gr.

Zniżka opłat na rzeźni miejskiej? Jak się dowiadujemy, zarząd miasta postanowił obniżyć opłaty rzeźniane na rzeźni miejskiej. Zniżka obowiązywać będzie od 5—15 proc., zależnie od gatunków bydła i trzody. Dzięki niższemu opłatom na rzeźni należy przypuszczać, iż zwiększy się wzrost dowozu żywności na targowiska wileńskie, co leży w interesie rolników, gdyż ceny osiągnięte w Wilnie są wyższe od prowincjonalnych. (h)

Z MIASTA.

Nowe obowiązki hotelarzy. W związku z wejściem w życie rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 1 lipca 1935 roku o przepisach sanitarnych dla hoteli, pokoi umeblowanych i pensjonatów, w dniu 17 bm. w Starostwie Grodzkiem odbyła się konferencja z właścicielami hoteli, pokoi umeblowanych i pensjonatów. Na konferencji tej zostały wyjaśnione poszczególne paragrafy rozporządzenia oraz wezwano właścicieli do uprzedzenia zakładowi przez nich prowadzonych zgodnie z ogłoszonymi przepisami. Starostwo Grodzkie przeprowadzi po pewnym czasie lustrację hoteli, pokoi umeblowanych i pensjonatów celem zbadania, czy i w jakim stopniu zakłady te zastośowały się do tego rozporządzenia. Rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej nakłada m. in. obowiązek na właścicieli hoteli, pokoi umeblowanych i pensjonatów prowadzenia księgi zażeń o stronach numerowanych i parafowanych przez władze administracyjne. Poza tym rozporządzenie to powierza nadzór nad temi zakładami powiatowemu władzom administracji ogólnej (starostom), które mogą zakłady uchylać się od wykonania tego zarządzenia zamknąć niezależnie od wymierzonej w trybie administracyjno-karnym kary w wysokości do 3-cho miesięcy aresztu lub grzywny 3.000 złotych.

Budowa Ośrodka Zdrowia. Zarząd miasta Wilna w początkach przyszłego miesiąca przystąpić zamierza do zakończenia budowy gmachu Ośrodka Zdrowia. Na ten cel władze centralne mają wyasygnować odpowiednie fundusze. Znaczący należy, iż gmach Ośrodka Zdrowia jest doprowadzony pod dach. (h)

Protokoły karne za handel w niedzielę. Mimo kar i ustawicznych protokołów za handel w niedzielę, kupcy, przeważnie z ghetta, w dalszym ciągu uprawiają handel w święta i niedziele. W dniu wczorajszym organa P.P. sporządziły 9 protokołów za niedozwolony handel. Kupcy, trudniący się handlem w niedzielę, będą ukarani w drodze administracyjno-karnej. (h)

Zgon samobójczyni. Służąca rest. „Bristol”, Julja Ludkiewiczówna, o której donosiliśmy wczoraj, iż popełniła zamach samobójczy, wypijając większą ilość esencji octowej, ubiegłej nocy zmarła w szpitalu św. Jakóba. Ustalono, iż powodem samobójstwa było tło romantyczne.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

Likwidacja przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych w Wilnie. W ciągu ub. miesiąca w Wilnie uległo likwidacji 28 zakładów pracy, przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych i rzemieślniczych. W tym terminie powstało kilkanaście nowych przedsiębiorstw handlowych, przeważnie o charakterze sezonowym, t. j. owocarni i budek z wodą sodową i lemoniadą. (h)

SPRAWY ROBOTNICZE.

Stan bezrobocia w Wilnie. Według danych statystycznych, Wilno liczy 4537 bezrobotnych, w tej liczbie 1879 kobiet. Wśród bezrobotnych znajduje się 2146 umysłowych i 1256 robotników wykwalifikowanych. Bezrobocie, w porównaniu z poprzednim tygodniem, zmniejszyło się o 38 osób. (h)

SĄDY STAROŚCINSKIE.

Za bójkę i handel święteczny. Prużanowa Luba, l. 53, zam. przy ul. Nowogrodzkiej 30—7, ukarana została przez Starostwo Grodzkie na 10 zł. grzywny z zamianą na 3 dni aresztu. Powodem ku temu posłużyło zajęcie na rynku drzewnym między nią, a niejaką Janiną Rynkiewiczową, w czasie którego ukarana wylała na głowę J. Rynkiewiczowej 2 litry mleka.

Swirski Jankiel, l. 48, handlarz, za uprawianie handlu w dniu świątecznym ukarany został grzywną w wysokości 20 złotych z zamianą na 3 dni aresztu.

KRONIKA POLICYJNA.

Kradzież. Doba Jospe, zam. przy ul. Pióromont 30, zameldowała policji o kradzieży 60 zł. gotówki, dokonanej nocy ubiegłej na jej szkole z niezamkniętego mieszkania.

Niebezpieczny gość. Jan Kozakow, zam. przy ul. Piłsudskiego 33, wstąpił wczoraj do piwiarni Bronisława Sakowicza, mieszczącej się przy ul. Ponarskiej 9, gdzie, grożąc zdemolowaniem lokalu, zażądał kolacji i piwa. Powiadomiona o tem policja przytrzymała niebezpiecznego gościa.

Przywłaszczenie. Jesmanowski Bolesław (ul. Witoldowa 47) zameldował policji o przywłaszczeniu przez niejakiego Mojżesza Halperna wózka dziecięcego, wartości 25 zł. Adres M. Halperna nie jest znany. Jest on poszukiwany przez policję.

Kradzież. Na szkodę Tekli Staukiewiczowej (ul. Kolejowa 1) skradziono płaszcz i poduszkę wartości 25 zł. Sprawca kradzieży Mieczysław Krzysztopan, zam. przy ul. Ponarskiej 30, został ujęty. Skradzione rzeczy zwrócono poszkodowanej.

WYPADKI.

Omdlenie. W lokalu Opieki Społecznej przy Zarządzie m. Wilna zemdlła wczoraj niejaką Szymoniak Jadwigę, l. 29, zam. przy zauł. Dobroczyńnym 2-a m. 11. Pogotowie ratunkowe pomogło jej odzyskać przytomność.

Fatalna omyłka. Michał Ugrenko, l. 45, ślusarz z zawodu, zam. przy ul. Stefańskiej 9—8, zamiast lekarstwa zażył amonjaku. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwieziono go pogotowie ratunkowe do szpitala św. Jakóba.

Popełniła samobójstwo. Uszewiczówna Helena, l. 20, zam. przy ul. Zygmuntońskiej 4, targnęła się na życie przy pomocy esencji octowej. Znajduje się ona obecnie w szpitalu św. Jakóba. Przyczyna — zawód miłosny.

Niechęcała się do życia. Mira Radeńska, l. 23, zam. przy ul. Żeligowskiego 5 m. 24, popełniła samobójstwo przez wypicie większej ilości esencji octowej. Pogotowie ratunkowe odwieziono ją do szpitala św. Jakóba. Powód — niechęć do życia.

WYPADKI.

Pożar. W domu Jakóba Pagisa, przy ul. Zarzecznej 4, zapaliły się w kominie sadze. Przybyła na tymczasem straż pożarna ogień zlikwidowała. Strat materialnych nie było.

Pies pogryzł. Chanę Prager (Trakt Batorego 5) dotkliwie pogryzł pies, należący do niejakiej Tekli Popławskiej, zam. przy ul. Bonifraterskiej 4.

Koń rozbił furmankę. Na ul. Kalwaryjskiej, w pobliżu rynku, koń spłoszony autobusem rozbił furmankę, przyczem właściciel jego, rolnik ze wsi Werki, Władysław Mickiewicz, doznał wskutek upadku ciężkich pokaleczeń ciała. Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwieziono go do szpitala św. Jakóba.

Otruła się. Kłosowska Stefania, zam. przy ul. Turgielskiej 16—6, popełniła wczoraj samobójstwo, wypijając większą ilość esencji octowej. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala św. Jakóba. Przyczyna — ciężkie warunki materialne, oraz niechęć do życia.

Katastrofa motocyklowa. Edward Pnastek, jadąc motocyklem ze swoją partnerką, Ciechanowiczówną Anną (oboje zam. w Nowo-Wilejce),

Polacy w więzieniach litewskich

W więzieniach litewskich znajduje się 768 więźniów politycznych narodowości polskiej. Wśród uwięzionych 368 więźniów odbywa więzienie dłuższe od 8—15 lat, 25 więźniów skazanych jest na bezterminowe ciężkie więzienie. Resztę więź-

niów odbywa kary od 2 do 8 lat. Więźniowie Polacy znajdują się w opłakanych warunkach zdrowotnych. Wielu z nich chorych jest na tyfus i inne choroby zakaźne, zaś na gruźlicę chorych jest około 70 proc. (h)

Niezwykła katastrofa samochodowa

Niezwykły wypadek katastrofy samochodowej miał miejsce w dniu 16 b. m. popołudniu w pobliżu zaścianka Michałowice, gm. gruzdowskiej, który na szczęście nie pociągnął za sobą tragicznych skutków. Mianowicie podczas jazdy samochodem, prowadzonym przez Tomasza Zagórskiego z Turowszczyzny, na zakręcie samochód wywrócił się

i stoczył się do pobliskiego rowu wraz ze znajdującymi się 3 pasażerami. Dzięki tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, wszyscy wraz z p. Zagórskim wyszli bez szwanku z drobnymi pokaleczeniami.

Katastrofa samochodu nastąpiła skutkiem zepsucia się kierownicy. (h)

Piękna inicjatywa

We wsi Waśkowo, gm. prozorockiej, pow. dziśnieńskiego, powstał komitet budowy szkoły powszechnej, który powołał inicjatywę budowy gmachu o własnych siłach. Włościanie sąsiednich kolonij Drozdowszczyzny i Ksawer-Dworu ofiarowali 1,8 ha gruntu na plac pod bu-

dowę szkoły, ponadto miejscowi gospodarze opodatkowali się po 50 groszy od ha na ten cel. Niezależnie od tego zarząd komitetu bardzo często urządza imprezy, z których całkowity dochód jest przeznaczony na fundusz budowy.

Choroby zakaźne na Wileńszczyźnie

Według ostatniej lustracji sanitarnej w powiatach województwa wileńskiego stwierdzono, iż w Wileńszczyźnie choruje około 450 osób na choroby zakaźne, w tej liczbie i na tyfus brzuszny.

W związku z tem władze sanitarne wydały cały szereg zarządzeń gminom, wydziałom powiatowym i sejmikom, mających na celu zapobieżenie zachorowaniom. (h)

Najście na dom i porwanie panny młodej

Niezwykłe zajście miało miejsce podczas uczty weselnej w osadzie Koraliżki, gm. ostrowskiej. Do domu Pietkiewicza Michała, który wydał 21-letnią córkę Jadwigę za mąż za sąsiada Adamowicza Jana, wtargnęła grupa osobników, na czele z niejakim Piotrowiczem Zygmuntem, b. narzeczoną Pietkiewiczówną. Napastnicy zdemolowali całe urządzenie domu, poniszczyli naczynia, połamali stoły i powyrzucali zastawę na podwórko. Gdy biesiadnicy poczęli stawiać opór, napastnicy pobili 5 mężczyzn i trzy kobiety, których następnie wraz z mężem Pietkiewiczówny wrzucili do stawu, znajdującego się za domem. Staw na szczęście nie był głęboki, iż wszyscy z niego wydostali się. Młoda mężatka porwał Piotrowicz i uwięził do swojej wsi. Zaalarmowano policję, która zarządziła poszukiwanie za porwaną i za za-

ginionym mężem porwanej, Adamowiczem, który prawdopodobnie udał się na poszukiwanie porwanej żony. (h)

Teatr i muzyka.

Miejski Teatr Letni w ogrodzie po Bernardyńskim. Dziś, w poniedziałek, o godz. 8.30 wiecz. jedno z ostatnich przedstawień doskonałej komedii w 3-ach aktach „Klub Kibiców”.

Najbliższa premiera w Teatrze Letnim. Dnia 22. VIII o godz. 8.30 wiecz. w Teatrze Letnim odbędzie się premiera wspaniałej komedii muzycznej „Muzyka na ulicy”, w reżyserji p. Wł. Czengery.

Teatr „Rewja”. Dziś premiera całości nowego programu rewjowego p. t. „Abisynja”, w którym, jak i w poprzednim, poważną rolę odgrywają inscenizacje i scenki choreograficzne w opracowaniu i przy udziale baletmistrza K. Ostrowskiego i primabaleriny B. Relskiej. Udział całego zespołu, między innymi występ muzyka-ekscentryka Konrada Buffa oraz ulubieńców Wilna, pp. St. Janowskiego, Duranowskiej, Gronowskiego, Wajnowny, Czerwińskiego na czele. — Początek przedstawień o godz. 6 min. 45 i 9 min. 15.

Polskie Radio Wilno

Poniedziałek, dnia 19 sierpnia.
6.30: Pieśń. Pobudka. Gimnastyka. Muzyka. Dzień por. Pogadanka sportowoturystyczna. Muzyka. Wskazówki praktyczne. 8.30: Przerwa. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Dziennik połudn. 12.15: Koncert. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.05: Z oper Modesta Mussorgskiego (płyty). 15.15: Muzyka jazzowa (płyty). 15.25: Zycie artystyczne i kulturalne miasta. 15.30: Zespół Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.15: Utwory Gershwine (płyty). 16.50: Codz. ode. prozy. 17.00: Recital wiolonczelowy. 17.30: Muzyka kameralna. 18.00: Płynny węgiel — odczyt. 18.15: Cała polska śpiewa. 18.40: Chwilka społeczna. 18.45: Piosenki angielskie (płyty). 19.15: Koncert reklamowy. 19.30: Audycja żołnierska. 19.50: Co czytać? 20.00: Skrzynka ogólna. 20.10: Arje i duety operowe. 20.45: Dzień wiecz. 20.55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00: Koncert Ork. P. R. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Or. P. R. 23.03: Kom. met. 23.05—23.30: Ork. P. R.

najechał w końcu ul. Kalwaryjskiej na psa, wskutek czego oboje znaleźli się na bruku. Pnastek doznał wywichnięcia lewej ręki, oraz potłuczenia całego ciała. Ciechanowiczówna wyszła z katastrofy bez szwanku. Poszkodowanemu pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

Tragiczny wypadek

Pastuch ze wsi Nieswież, Konstanty Hajdamowicz, l. 12, podczas gdy strzegł powierzono mu stado, porwany został na rogi przez byka. Nieszczęśliwy doznał złamania obojczyka, oraz potłuczenia głowy. Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odwieziono go do szpitala św. Jakóba.

KONKURS.

Polskie Towarzystwo Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej w Wilnie ogłasza niniejszym konkurs na stanowisko Dyrektora Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie. Instytut jest 3-letnią szkołą handlową typu licealnego. Instytut posiada 3 Wydziały: Ogólnohandlowy, Rolniczo-Handlowy i Samorządowy.

O stanowisko Dyrektora mogą ubiegać się osoby odpowiadające niżej wymienionym warunkom:

- 1) wiek ponad 35 lat,
- 2) obywatelstwo Państwa Polskiego,
- 3) nieskazitelna dotychczasowa przeszłość,
- 4) wykształcenie wyższe obowiązkowe — pożądane handlowe, ekonomiczne lub prawne,
- 5) przygotowanie teoretyczne oraz praktyczne do pracy w szkolnictwie zawodowym.

Ponadto kandydaci muszą odpowiadać wszystkim warunkom przewidzianym w ustawie z dnia 11. III. 1932 r. o prywatnych szkołach, zakładach naukowych i wychowawczych (Dz. Ustaw R. P. Nr. 33, poz. 343 1933).

Do stanowiska Dyrektora przywiązane jest zasadnicze uposażenie miesięczne 600 zł.

Pozatem Dyrektor może poza 6-ciu obowiązkowymi godzinami tygodniowo wykładać, objąć dodatkowe wykłady osobno płatne.

Termin wnoszenia podań do dnia 1. IX. 1935 r.

Sekretarz (—) A. Wiśniewski. Prezes (—) M. Biernacki.

REWJA

Balkon 25 gr. Program Nr. 35 p. t.:

ABISYNJA

Rewja w 2 cz. i 15 obr. z udziałem muzyka, ekscentryka, i-szy występ K. BUFFA, baletmistrza

K OSTROWSKIEGO, primabaleriny BASI RELSKIEJ, wodewilistki ZOFII DURANOWSKIEJ, AL. GRANOWSKIEGO, ST. CZERWIŃSKIEGO, LENY WAJNOWNY. Codziennie 2 seanse o godz. 6.45 i 9.15 W niedzielę i święta 3 seanse: o 4.30, 7 i 9.30 W soboty kasa czynna do godz. 10-ej.

PAN

Dziś 2 przeboje

Shirley TEMPLE

REWOLUCJA ŚMIECHU oraz „DAMA OD MAKSYMA”

Już w następnym programie.

Ostatnie 2 dni. Ceny zniżone

Niewolnica z Mandalaj

Dzieje kobiety oddanej na łup bestjalstwa mężczyzna

CASINO

Pocz. o 2-ej. 2 wspaniałe filmy:

GRETA GARBO

i Ramon Novarro w filmie „Mata Hari”

I przełknij film

ZOO IN BUDAPEST

Niezwykłe i trapijąca treść. Ceny na wszystkie seanse: balkon 25 gr. Parter 54 gr.

HELIOS

Czołowy film produkcji europejskiej 1935 r.

DWIE SIEROZY

Polejny dramat żyłowy W rol. gl. urocz. nowotkryte gwiazdy europejskie ROSINE DEREANE i RENNE SAINT CYR oraz genialny tragik francuski GABRIEL GABRIO Nadp.ogram Aktualja. Balkon 25 gr; Parter od 54 gr.

PRACA.

TAPICER-DEKORATOR K. Gajewicz, zawiadamia klientelę, że przyjmuje obywateli, reperacje po cenach najniższych. Wykonanie mocne, szybkie, solidne. Ul. Garbarska 11 m.16-b.

Mieszkania i pokoje

TANIO! PRĘDKO! SOLIDNIE! wyszukuje mieszkania BIURO POŚREDN. MIESZK. „Uniwersal” Mickiewicza Nr. 4, tel. 22-11.

Kupno i sprzedaż

Folwark! do sprzedania bardzo ładnie położony, 7 ha, można ziemi nabyć więcej — budynki nowe. Inform. na miejscu: Jerozolimka-Kalwarja, w pobliżu kol. Zgoda, posiadłość Kryłowa. —2

Folwark!

Biuro przyjmuje zgłoszenia wnych mieszkań i pokoi umeblowanych. Opłata od r. 1. Właściciele nieruchomości po wynajęciu.

MIESZKANIE 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, balkon, ze wszelkimi wygodami, do wynajęcia. Zygmuntońska Nr. 8, wiadomość u dozorczy.

Pokój umeblowany, słoneczny, suchy, może być z utrzymaniem do wynajęcia, z-k Sniegowy 1-a m. 1.

PRACOWNIKOW fizycznych i umysłowych wykwalifikowanych sumiennych i uczciwych — poleca Wydział Młodych Stronactwa Narodowego. Łaska we zgłoszenia prosimy kierować: Mostowa 1. „Dz. Wil.”.

DO SERC LUDZI współczujących nieszczęściu wolają rodzice, znajdujący się w rozpaczliwym położeniu o ratunek i pomoc dla chorej na gruźlicę córki, która zdała maturę, jest b. zdolną, a nie ma żadnych środków dla poratowania zdrowia. Adm. „Dz. Wil.” dla „Chorej”.

WDOWA z 5-giem dziećmi, najstarszy lat 15, znajdującą się w krytycznym położeniu, bez żadnych środków do życia, prosi o jakąkolwiek pracę lub pomoc. Zauł. Strażacki 4 m. 3, Forseczyce, albo Adm. „Dz. Wil.”.

ROZPACZLIWE położenie, — gdyż mam żonę słabą w szpitalu, chore dziecko w domu i od dłuższego czasu jestem bez pracy — zmusza mnie odwołać się do miłosierdzia bliźnich prosząc o pomoc najskromniejszą choćby ofiarą. Adm. „Dz. Wil.” dla „K. M.”.

Sklep

spóżywszy, w dobrym punkcie, na dogodnych warunkach, z powodu wyjazdu do sprzedania. Adres w Admin. „Dzien. Wil.”

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM STRONNICTWA NARODOWEGO

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

—————

